Nr 173. Kraków, Wtorek 1 Sierpnia 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona miesięcznie:

W Krakowie **2** korony.

W Austro-Węgrzech **2** korony **70** hal.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej w felietonie naszym powieści Reymonta p. t.:

„Chłopi"

oraz początek zamieszczanej w tygodniowym dodatku powieści Bolesławity p. t.: **„Przed burzą"**.

Walka o Bałtyk.

Wilhelm II jest w Anglii osobistością bardzo popularną; opinia publiczna żywo tam zajmuje się wszelkiemi jego czynami, porywami i fantazyami. Nie można jednak twierdzić, iżby ta popularność nacechowana była szczególną sympatyą. Przeciwnie! Ma ona wszelkie znamiona zainteresowania, jakie zwykle budzi w szerszych kołach ekscentryczny dziwak, który może stać się dla innych bardzo niewygodnym, a nawet niebezpiecznym. Jest więc w niej spora doza chłodnej ciekawości, lecz także dużo podejrzliwości. Ostatnia datuje się zwłaszcza od chwili, w której Wilhelm II wysłał ów sławny telegram do prezydenta Transwaalu Kruegera. Wnuk królowej Wiktoryi usiłował później rozmaitemi sposobami złagodzić fatalne wrażenie tego kroku, lecz daremnie. Zimny temperament Anglików wyklucza wszelkie nagłe zmiany uczuć i sądów. Faktem jest, że stosunek Niemiec do Anglii nigdy nie był tak złym i naprężonym, jakim jest dziś, i to już od lat kilku. Złożyły się na to wprawdzie inne jeszcze przyczyny, jak np. ogromny rozwój handlu i przemysłu niemieckiego, który staje się coraz groźniejszym konkurentem dla handlu i przemysłu angielskiego, a niemniej niemiecka polityka kolonialna, krzyżująca często drogi polityki angielskiej. Lecz bezpośrednim sprawcą pogorszenia się stosunków angielsko-niemieckich jest bez wątpienia sam Wilhelm II ze swojemi marzeniami o niemieckiem imperyum wszechświatowem.

Nie mogąc przejednać Anglików, władca Niemiec w ostatnim czasie popadł w drugą ostateczność, czyni wszystko, co możliwe, aby ich drażnić i coraz większą w nich wywoływać podejrzliwość. Aktem takim była np. jego wizyta w Tangerze, wymierzona wprawdzie w pierwszym rzędzie przeciwko Francyi, lecz pośrednio także przeciwko Anglii, za to, że śmiała bez zezwolenia Niemiec zawierać traktat z Francyą, rozporządzający sułtanatem marokańskim. Wywołane tem w Anglii wzburzenie umysłów jeszcze się nie uspokoiło, gdy Wilhelm II do tej jednej prowokacyi dodał drugą.

Wbrew długoletniemu swojemu zwyczajowi odbywania w czasie letnich upałów wycieczek na morzu Północnem, Wilhelm II tym razem wyjechał na Bałtyk, tam zjechał się najprzód z królem szwedzkim, potem z carem, a obecnie udał się do Kopenhagi. Z tych zjazdów i wizyt, zwłaszcza zjazd z carem, ogromnie zaniepokoił opinię w Anglii. Powstało tam nagle przypuszczenie, że w Borgo mówiono nietylko o stosunkach wewnętrznych Rosyi i o kwestyi zawarcia pokoju z Japonią, lecz także o innej sprawie, a mianowicie, że rozstrząsano tam myśl uznania Bałtyku za „mare clausum", za morze zamknięte dla flot wojennych państw, nie przylegających do wybrzeży bałtyckich. Powstało podejrzenie nowe, że Wilhelm II usiłuje nakłonić Rosyę, Szwecyę, Norwegię i Danię do zawarcia z Niemcami pewnego rodzaju koalicyi, wykluczającej inne narody z wód bałtyckich.

Czy podejrzenie to jest uzasadnione, czy myśl taka rzeczywiście zrodziła się w bujnej fantazyi Wilhelma, nie wiadomo; lecz jest ona dziś przedmiotem dyskusyi prasy angielskiej i niemieckiej, co więcej, dała powód do bardzo poważnej demonstracyi ze strony Anglii. Otóż w dniu 15 sierpnia odpłynąć ma na wody Bałtyku angielska flota kanałowa i odbywać tam wojenne ćwiczenia.

Wszelkie oznaki i okoliczności przemawiają za tem, że ta wyprawa angielska ma wyłącznie i jedynie cel demonstracyjny, a dalej, że jako demonstracya zwraca się przedewszystkiem przeciwko Niemcom. Bałtyk, morze ciasne, pełne wysp, z niezmiernie rozwiniętym ruchem okrętów handlowych, nie nadaje się do ćwiczeń wielkiej floty wojennej. Admiralicyi angielskiej dotychczas ani na myśl nie przyszło tam urządzać manewry floty. Dalej nadano tej wyprawie charakter nieoficyalny, co znaczy, że nie będzie ona wstępowała do portów innych państw, aby składać tam wizyty. Wpłynąwszy na Bałtyk, okręty angielskie zwrócą się natychmiast ku wybrzeżom niemieckim i zarzucą kotwice w dwóch miejscach: naprzeciw Swinemünde i naprzeciw Gdańska, a więc u ujścia Odry i Wisły, lecz bez składania tam wizyt. A siła tej floty angielskiej będzie wprost imponującą: ma bowiem obejmować 12 okrętów liniowych i tyleż krążowników, nadto zaś odpowiednią ilość okrętów mniejszych.

Prasa angielska zresztą nie tai bynajmniej, że wyprawa ta ma wyłącznie demonstracyę na celu. Jak niedawno nawet szef admiralicyi angielskiej przyznał otwarcie w Izbie gmin, że flota kanałowa utworzona została głównie przeciwko Niemcom, tak dziś prasa angielska oświadcza bez osłonek, że ma ona przekonać Niemcy, iż ewentualny pomysł uznania Bałtyku za morze zamknięte nigdy nie uzyska aprobaty angielskiej, że Anglia ewentualnie nawet siłą przeszkodzi zrealizowaniu tego pomysłu.

W prasie niemieckiej na wieść o tej wyprawie zawrzało. Do źle ukrywanego zaniepokojenia miesza się w głosach dzienników niemieckich wielkie oburzenie na „pobratymców" z za kanału. Niektóre zresztą organa bynajmniej nie przeczą, że uznanie Bałtyku za morze zamknięte leżałoby w interesie Niemiec, co więcej, usiłują one przekonać także inne państwa nadbałtyckie, zwłaszcza Danię, że wymagałby tego także ich interes. To ubieganie się o wciągnięcie Danii w tę sprawę, tej Danii, którą ręka pruska tak srogo skrzywdziła, jest najcharakterystyczniejszym rysem wynurzeń niemieckich. Inne, ostrożniejsze dzienniki niemieckie zaprzeczają wprawdzie stanowczo istnieniu takiego zamiaru po stronie niemieckiej, — lecz z niemniejszą złością protestują przeciwko tej demonstracyi angielskiej. Tu i ówdzie padają nawet groźby, odzywa się jakoby szczęk broni.

A jednak cała prasa niemiecka przyznać musi, że na razie Niemcy ani myśleć nie mogą o wojennem starciu z Anglią. Flota niemiecka jest zbyt słaba, iżby chociaż na chwilę stawić mogła czoła morskiej potędze angielskiej. I pomoc innych państw nadbałtyckich nie na wieleby się Niemcom przydała. Rosya dziś wcale już nie posiada floty na Bałtyku, szwedzka i norweska zaś wobec takiego przeciwnika, jak Anglia, wcale nie wchodzą w rachubę. Niemcy czują to dobrze, że wojna z Anglią z konieczności skończyćby się musiała dla nich ciężką katastrofą — bo zniszczeniem całego ich handlu — zrujnowaniem ich przemysłu. I ta bezsilność podwaja jeszcze oburzenie dzienników niemieckich. Liberalne organa bynajmniej też nie wyrażają uznania Wilhelmowi II, że naraził Niemcy na taką przykrą próbę.

Dziś tymczasem nadchodzi wieść, że po flocie angielskiej pojawi się na Bałtyku także silna flota francuska. I oto stary Bałtyk, który od kilku dziesiątków lat cieszył się niezamąconym spokojem, obecnie zamienia się na widownię międzynarodowego zatargu o ogromnej doniosłości.

Wilhelm II popełnił już niejedno, co dla Niemiec bardzo nieprzyjemne pociągnęło za sobą skutki. Zdaje się jednakże, że ostatnia jego wycieczka na Bałtyk najdrożej Niemców kosztować będzie.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 29 lipca.

(Sprawa szkolna w świetle cyfr. — Gospodarka kozaków w fabryce. — „Cyklop". — Opór kolejarzy).

Nie taki dyabeł straszny, jak go malują nawet nabożni ugodowcy, w wywodach profesora Askenazego, przerażając nieświadomych strasznemi wielomilionowemi sumami, potrzebnemi na szkoły prywatne w Królestwie.

Słomiane to straszydło prof. Askenazego wywrócił pierwszy rzeczowy artykuł „Kuryera warszawskiego" p. t. „Kwestya szkolna w świetle liczb", który jest zapowiedzią innych podobnych.

Liczby dowodzą tu przedewszystkiem, iż niektóre gimnazya rosyjskie pokrywały swój koszt nawet (z nadwyżką dochodów) samą opłatą szkolną, mimo wielu wydatków „czynowniczych", od których szkoły prywatne będą wolne; liczby te dowodzą, że 27.100 rubli kosztuje roczne utrzymanie całego gimnazyum a 12.000 rubli progimnazyum, czyli że 20 gimnazyów i 10 progimnazyów rocznie wynosiłoby dopiero 660.000 rubli.

Jakże to daleko do pierwszego miliona!

A tak samo jak ten ścisły wykaz liczbowy obudza wiarę, poruszą inicyatywę podobne artykuły, wykazujące nasz poczytny zasób sił nauczycielskich i bogactwo książek szkolnych polskich. Zaś wszystko to razem pobudzi tak szczęśliwie przez Was zapoczątkowaną powszechną polską ofiarność, która pod wrażeniem i racyonalnych wywodów zapisała się już pokaźnym groszem jednostki pewnej, w kwocie stu tysięcy rubli, hojnie ofiarowanych w powołane ręce na szkoły polskie — w Królestwie *).

Więc otucha wstępuje w społeczeństwo, skoro jeszcze nie zginęła w niem wiara i ufność w siły własne.

Jedyna to i najlepsza odpowiedź na niewczesne zakusy niepowołanych doradców — i da Bóg nie ostatnia, skoro dzięki usilnej pracy patryotów w Królestwie i hasła, podniesionego przez Was, zaczyna tak hojnie otwierać swe upusty powszechna ofiarność narodu.

Tylko dalej, wytrwale i z wiarą w przyszłość, a zwyciężymy i szkołę narodową w Królestwie postawimy, mimo wszelkie przeciwności i wstręty.

Zmobilizowanie grosza polskiego i sił polskich, to najlepsze dopowiedzenie do bojkotu szkół rosyjskich, a zarazem akt poważny i konkretny, jedynie zdolny powstrzymać chwiejnych a bezradnych rodziców wraz z dziećmi, pchanych urokiem pastorału, mitr i koron, w objęcia znienawidzonej szkoły rządowej rosyjskiej.

Z pociechą przeto możemy dziś śledzić i wspierać dalszy rozwój tej wspaniałej samodzielnej akcyi narodowej, z którą równolegle rozwija się akcya podobna na wszystkich polach, we wszystkich kierunkach.

Ubolewać można tylko, że sprawa robotnicza nie może dotychczas znaleść podobnie obowiązującego powszechnego wykładnika i z dnia na dzień jątrzy się nanowo w tylu ogniskach pracy, gasząc niektóre z nich na czas dłuższy, jak fabrykę Syrena.

Obawa podobna zachodzi i co do Lilpopa, gdzie dziś rano dyrektor Marconi zwiastował robotnikom: „Układy zerwane, róbcie sobie co chcecie". Zachodzą niestety wypadki, gdzie zarząd fabryki, nie umiejąc sobie poradzić, sam wzywa siłę zbrojną, a ta znowu, nie umiejąc niczego innego, jak katować i zabijać, zaprowadza zwykle martwy spokój bezrobocia przymusowego. Tak stało się w Hucie Bankowej w Dąbrowie Górniczej, tak w Markach, tak i onegdaj w fabryce „Cyklop" na Brudnie.

Opis tamtejszych zaburzeń w dziennikach warszawskich urąga prawdzie, którą też w opowiadaniach i listach imiennie podpisanych prostują świadkowie naoczni.

W czasie trwania sporu tamtejszych robotników z dyrektorem fabryki p. Frontem targnął się na ostatniego pewien robotnik, zganiony za to dotkliwie przez ogół robotników, którzy następnie rozeszli się spokojnie do mieszkań. — Niebawem nadeszła sotnia kozaków i zaczęła nachodzić mieszkania robotnicze, zabierać i więzić winnych i niewinnych, ciągnąc do fabryki i tu obijać ich batami.

Kilkudziesięciu biedaków zamknięto pod strażą, a kozacy dalsze rozpuścili zagony po podwórzach, batożąc przytem przechodniów, uciekających w popłochu. Nie pomogło zamykanie drzwi i okien; drugi oddział kozaków pod wodzą naczelnika straży ziemskiej z Mokotowa chciał prześcignąć swych towarzyszy broni, więc batożył na prawo i lewo, kto był na ulicach: tak ciężko pobito Bogu ducha winnego szewca St. Okunia, tapicera Siennickiego. W pościgu kozacy wpadli na pierwsze piętro domu Drzewieckiego, skąd oknem wyglądało kilka osób, i tu obatożyli okrutnie starszego zwrotniczego, Dembińskiego (lat 50), syna jego i córkę (lat 17), która, przed razami uciekając, wyskoczyła i złamała obie ręce. Na wychodnem stamtąd pobili jeszcze dwu felczerów, Weissmana i Lewkowicza, stojących przed swemi sklepami. Wpędzonego batami do wędliniarni szewca Jankowskiego wyciągnęli kozacy za nogi na ulicę, gdzie okładano go nahajkami tak długo, aż utracił przytomność. — A działo się to w oczach naczelnika!

Podobnie wstrętnych wypadków było kilkanaście. Wieczorem część kozaków odjechała, a reszta pozostała na noc w fabryce (zamiast robotników), nieustanne robiąc wycieczki w celu rewizyj i aresztowań w mieszkaniach prywatnych.

I jakże tu żądać, aby po takiej nawale kozackiej, po tylu gwałtach i aresztowaniach nie stanęła fabryka?

Na kolejach zapanował spokój, dzięki taktownemu zachowaniu się naczelników oddziałów, którzy utrzymali wprowadzony już język polski aż do dalszych wyjaśnień ze strony bardziej miarodajnej rady zarządzającej. *Grot.*

*) W redakcyi „Kuryera warszawskiego" złożyła ten fundusz osoba — nie ze sfer arystokratycznych — której nazwiska nie ogłasza się.

Nowa konstelacya stronnictw na Węgrzech.

Były prezydent gabinetu węgierskiego bar. Banffy, który przed mniej więcej 10 laty zmuszony był podać się do dymisyi wśród okoliczności, zdawających się wykluczać jego powrót na widownię polityczną, nietylko teraz znów żywy udział bierze w sprawach publicznych, lecz nadto wyciąga rękę po rolę wybawcy ojczyzny w obecnej ciężkiej opresyi.

Obrał on jako środek do tego celu projekt nowego ugrupowania stronnictw w Sejmie węgierskim. Ma ono polegać na tem, że będące obecnie w mniejszości stronnictwo liberalne, dawniej rządowe, połączy się z temi stronnictwami większości opozycyjnej, które również jeszcze stoją na gruncie ugody z r. 1867, i w ten sposób utworzą większość, która stawi za porę dążnościom, zmierzającym do zerwania dualizmu. Bo dualizm — zdaniem Banffyego — jest potrzebny, jeżeli Austro-Węgry mają i nadal zachować swoje mocarstwowe znaczenie. W tym dualizmie atoli, nie jak dotychczas Austrya, lecz Węgry zajmować mają stanowisko kierujące, zupełną hegemonię i nadawać ton polityce austro-węgierskiej. Wówczas dopiero, tak rozumuje Banffy, monarchia austro-węgierska odzyska dawne swoje wpływy w Europie.

Proponując utworzenie nowej koalicyi stronnictw na podstawie ugody z r. 1867, Banffy bynajmniej jednak nie chce zrywać ze stronnictwem niezawisłości, ani rozbijać obecnej koalicyi opozycyjnej. Przeciwnie, żąda on, ażeby stronnictwo liberalne, rozwiązawszy się, przystąpiło do stronnictw dziś opozycyjnych, a więc tem samem także do koalicyi opozycyjnej. Żąda on dalej, ażeby członkowie stronnictwa liberalnego, dokonawszy tej ewolucyi, poparli energicznie główne postulaty dzisiejszej opozycyi, a zwłaszcza żądanie komendy węgierskiej. O ten postulat walczyć bowiem powinien zgodnie cały Sejm węgierski. Dopiero też po uzyskaniu tego ustępstwa będzie można ocalić inne podstawy ugody z r. 1867, a przedewszystkiem dualistyczną formę państwa. Nowa grupa stronnictw r. 1867 nie ma więc istnieć jako większość samodzielna, odrębna, lecz tylko jako większość w obrębie koalicyi opozycyjnej i tam równoważyć dalej sięgające dążności stronnictwa niezawisłości. O tem stronnictwie przypuszcza Banffy, że za cenę otrzymania komendy węgierskiej, za cenę zdobycia dla Węgier hegemonii w monarchii austro-węgierskiej, wyrzecze się na czas dłuższy dalszych swoich planów i zgodzi się na ocalenie reszty podstaw ugody 1867 r.

Jest to, bądź co bądź, plan śmiały i oryginalny, na razie atoli wątpliwą jest rzeczą, czy da się przeprowadzić w praktyce. Że stronnictwo liberalne już się przeżyło, że lada chwila grozi mu zupełne rozbicie, to jest faktem. Dziś przyznaje to nawet hr. Tisza, przyznają także inni przywódcy tego stronnictwa. I oni zalecają, ażeby partya liberalna dążyła do kompromisu z opozycyą i przejęła niektóre główne jej postulaty. Z tej więc strony projekt Banffyego zapewne nie napotka na większe przeszkody i trudności. Pytanie natomiast, jakie stanowisko zajmie stronnictwo niezawisłości, czy zadowoli się komendą węgierską i innemi ustępstwami i w zamian za to odroczy na czas dłuższy lub zupełnie wyrzecze się swoich aspiracyj, zmierzających do utworzenia zupełnie niezależnego państwa węgierskiego, lub co najmniej do unii z Austryą jedynie personalnej.

Połączone stronnictwa, opierające się jeszcze na ugodzie z r. 1867, a więc obecne stronnictwo liberalne, dysydenci pod wodzą Andrassego, grupa Banffyego i stronnictwo katolicko-ludowe, stanowiłyby wprawdzie większość w Sejmie, lecz większość ta byłaby tak małą wobec zwartej masy 180 posłów stronnictwa niezawisłości, iż jedynie liczebną przewagą swoją niczby nie osiągnęła. A stronnictwo niezawisłości, zdobywszy właśnie swoją taktyką skrajnie opozycyjną tak wielkie rezultaty, nie zechce może wyrzec się, chociażby na czas pewien, dalszej walki o zupełną niezawisłość Węgier.

Władysław Reymont.

Chłopi.

38 (Ciąg dalszy)

Chciała się podnieść, obaczyć, ale domowi wracali, i Jagustynka, krzątając się kiele obiadu, jęła opowiadać, jak zwaliło się tylachna narodu, co i połowa nie miała miejsca w kościele, że wszystkie dwory zjechały, a po sumie dobrodziej zwoływał gospodarzy do zakrystyi i cosik z niemi uradzał. Józka zaś swoje znowuj rozpowiadała, głównie o dziedziczkach, jak to były wystrojone.

— Wiecie, a to panienki z Woli to ci takie kupry dźwigają na zadzie, jakby te indory, kiej se ogony rozczapierzone postawią, zasie na głowach kapelusze nasadziły duże...

— Sianem se te miejsca wypychają, lebo gałganami — pojaśniała stara.

— A w pasie wcięte kiej osy, batembych je poprzecinał, że ani poznać kaj te brzuchy dziewają... Z blizkam wypatrywała.

— Kaj? a pod gorsety wpychają! Powiadała mi jedna dwórka, co za pokojową była w Modlnickim dworze, jak to poniektóre dziedziczki się głodzą i pasami na noc ściągają, by ino nie pogrubieć. Taka moda dworska, aby każda pani cieniuśką się wydawała, niby tyczka, na zadzie jeno wydęta.

— We wsi inaczej, boć z chudych przekpiwają się parobki.

— Zaśby nie! dziewucha musi być kiej łepa, rozrosła wszędzie, taka, co to jak się człek do niej przyprze, to jakby do pieca gorącego... — powiedział Pietrek, wpatrzony w Jagusię, wystawiającą garnki z komina.

— Widzisz go, pokrakę! wypróżnował się, podjadł se mięsem i jakie mu to już smaki na ozór przychodzą! — zgromiła go Jagustynka.

— Jak taka się przy robocie rucha, to dziw się jej wełniak nie rozpęknie...

Chciał jeszcze cosik trefnego dodać, ale Dominikowa przyszła opatrywać Hankę, i wygonili go z izby.

Obiad też zaraz podawali na ganku, gdyż ciepło było i słonecznie. Młoda zieleń polśniewała, trząchając się cichuśko na gałązkach i gmerząc kiej motyle, ptasie świegoty roznosiły się ze sadów i wiosną pachnęło.

Dominikowa zakazała Hance ruszać się z pościeli, a że zaraz po obiedzie nadeszła Weronka z dziećmi, do łóżka przystawili ławę i Józka naniesła święconego i flachę gorzałki z miodem postawiła, bo Hanuś, choć z trudem nieco, ale godnie, po gospodarsku, podejmowała siostrę i sąsiadki, które wedle zwyczaju jęły posobnie przychodzić w goście, użalać się nad nią, gorzałki pociągać, słodkim plackiem wolniuśko się delektować i różności sąsiedzkie rozpowiadać, głównie zaś o tym podkopie pod komorę trajkotać i ugwarzać się do woli...

Zasie domowi przed chałupą się wygrzewali, poredzając z ludźmi, którzy wciąż jeszcze przychodzili pytać o złodziejów, do sadu szli, a srodze medytowali nad jamą jeszcze nie zawaloną, gdyż wójt wzbronił do czasu przyjazdu pisarza i strażników.

Właśnie Jagustynka była rozpowiadała o tem, nie wiada już dzisiaj po raz który, kiej z podwórza wywalili się chłopaki z kogutkiem. Witek ich wiódł, wystrojony sielnie, w butach nawet i w kaszkiecie Borynowym, srodze na bakier nadzianym, a pobok w kupie szedł Maciuś Kłębów, Gulbasiak Jędrek, Kuba, Grzeli z krzywą gębą syn i drugie. Kije mieli w rękach i torbeczki przez plecy, Witek zaś tulił pod pachą skrzypice Pietrkowe.

Wywiedli się na drogę z paradą i najpierwej ruszyli do dobrodzieja, bo tak po inne roki parobki poczynały. Śmiało weszli do ogrodu, przed plebanię, ustawili się w rząd, wysuwając przed się kogutka. Witek zagrał na skrzypicy, Gulbasiak jął kręcić cudakiem i piać, a wszyscy, rypiąc kijami i nogami do wtóru, wraz zaśpiewali piskliwie i nieśmiało:

Przyśliśmy tu po dyngusie!
Zaśpiewamy o Jezusie,
O Jezusie, o Maryje —
Dajcie nam co, gospodynie!...

I długo śpiewali, a coraz śmielej i rozgłośniej, aż wyszedł dobrodziej i po dziesiątku im rozdał, kogutka pochwalił i z łaską ich odpuścił...

Witek jaże spotniał ze strachu, czy o boćka nie zagada, snadź go jednak wśród drugich nie rozpoznał i na pokoje odszedł, przysyłając jeszcze przez dziewczynę słodziuśkiego placka, że huknęli mu śpiewką na podziękę i do organistów pociągnęli.

Potem zaś, już posobnie, chałupy nawiedzali wraz z całą chmarą dzieci rozwrzeszczanych i tak się cisnących, że musieli obraniać kogutka przed naporem, gdyż każde piórek chciało tykać i kijaszkiem zaruchać.

Witek ich prowadził, rej wiodąc i na wszystko mając czujne oko, nogą znać dawał, by zaczynać, a smykiem rządził, kaj nutę wyciągać cieniuśką, a kiej grubą; jemu też oddawali gościńce. A z taką paradą się wodzili i tak szumnie, jaże na całą wieś roznosiły się śpiewania i przygrywki skrzypicy, a ludzie wielce się dziwowali, że to skrzaty ledwie odrosłe od ziemie, a poczynają sobie niby parobki.

Pod zachód się już miało, poczerwieniałe ździebko słońce przetaczało się nad bory, a po niebie modrem rozwłóczyły się białe chmurki, kiej te nieprzeliczone stado gęsi, wiater się też ruchał kajś górą, chwiejąc czubami ordzawiałych topoli, a we wsi czyniło się coraz rojniej i gwarliwiej: starsi poredzeli przed chałupami, zasiedając progi, dziewuchy gziły się nad stawem, lub ująwszy się wpół, chodziły kolebiąco, piesneczki zawodząc, iż kiej kwiaty makowe lebo nasturcyi, roiły się między drzewinami, we wodzie się odbijając niby w lustrze, dzieci jak stado rozświergolonych wróbli latały z dyngusiarzami, zaś jeszcze insi w pola szli miedzami.

Na nieszpór już przedzwaniali, kiej gruba Płoszkowa, odwiedziwszy przódzi Borynę, wchodziła do Hanki.

— Byłam u chorego. Jezu, a to leży jak leżał... Zagadywałam: ani spojrzał na mnie. Słońce mu świeci na łóżko, to je palicami zagrabia, jakby w garście chciał ująć, i kiej to maluśkie dzieciątko w niem grzebie! Prosto płakać, co się to z człowieka zrobiło! — rozpowiadała, siadając przy łóżku, ale przepiła jak i drugie, sięgając do placka. — Jada to teraz, bo widzi mi się potłuściał?

— Już niezgorzej, że może mu ku zdrowiu idzie!...

— Chłopaki poszły z kogutkiem do Woli! — zatrajkotała Józka, wpadając, ale dojrzawszy Płoszkową, wyniesła się przed dom do Jagusi.

— Józka, bydło czas obrządzać! — zawołała.

— Pewnie, komu święta to święta, a brzuch zawdy o głodzie pamięta! Byli z kogutkiem i u mnie... sprawny ten wasz Witek! i ze ślepiów mu dobrze patrzy.

— Juści, co do figlów pierwszy, do roboty jeno go trza kijem napędzać!

— Moiście, a dyć ze służbą wszędy jednaka bieda! Młynarzowa się przede mną uskarżała na swoje dziewki, że pół roku utrzymać nie może.

— Prędko się tam dorabiają dzieciaków... Świeży chleb pomaga.

— Chleb jak chleb, ale to czeladnik sprawi, to synek, ten z klas, do domu zajrzy, a powiadają że i sam młynarz żadnej nie przepuści... to i trudno dziewki dotrzymać do roku. Co prawda, to i służba hardzieje... Mój ano chłopak do pasionki, że to chłopaków w domu brak, za psa me uważa i każe se mleka na podwieczorek podawać! Słyszane to rzeczy!

— Parobka mam, to mi nie nowina czego im się zachciewa, ale godzić się na wszyćko muszę, bo pójdzie se we świat w największą robotę, i cóż pocznę przez niego w tylim gospodarstwie!

— Żeby go wama tylko nie odmówiła która — rzekła ciszej. (C. d. n.)

Dziś więc jeszcze trudno przewidzieć, jaki będzie los tego projektu Banffyego. Gdyby jednakże miał powodzenie, gdyby stronnictwo liberalne rzeczywiście weszło w skład koalicyi opozycyjnej, korona znalazłaby się wobec tego w położeniu jeszcze trudniejszem, niż dzisiaj. Wówczas bowiem miałaby przeciwko sobie już nietylko większość, — lecz cały Sejm węgierski, a następstwem tego byłaby już prosta konieczność kapitulacyi na całej linii.

Portsmouth.

Gdy prezydent Roosevelt — pisze korespondent amerykański jednego z europejskich dzienników — wezwał Japonię i Rosyę, żeby wysłały do Waszyngtonu swoich przedstawicieli na konferencyę celem rokowania o pokój, wiedziano już wtedy, że w stolicy Stanów Zjednoczonych można chyba tylko przeprowadzić ratyfikacyę pokoju przez podpisanie protokółów. Cała jednakże przygotowawcza praca dyplomatyczna nie mogła odbywać się w mieście, gdzie zaraz po zgaśnięciu zimowego ognia w piecu lub kominku panuje tropikalny upał. Gorące, duszne powietrze wypędza co rok na czas od maja aż do października z Waszyngtonu oficyalny świat amerykański, tudzież obcych dyplomatów. Urzędnicy „Domu białego" towarzyszą z aktami, piórami i maszynami do pisania prezydentowi Rooseveltowi do wsi Oysterbay, gdzie się znajduje jego rezydencya letnia. Ambasador angielski, podobnie jak i niemiecki, wyjeżdżają do Lenox w Massachusetts, francuski zaś do Newport.

Chodziło tedy o to, ażeby dla gości japońskich i rosyjskich wybrać miejscowość, w której żar słoneczny nie obezwładnia mózgu i rąk podobnie, jak w Waszyngtonie. Podczas narad gabinetowych mówiono przedewszystkiem o pierwszorzędnych miejscach kąpielowych, a zwłaszcza o Newport. Ale prezydent Roosevelt odrzucił ten wniosek podobno z tego powodu, że modne miejsca kąpielowe nie sprzyjają pracy, dając zbyt wiele sposobności do rozrywek. Prezydent ze swojej strony zaznaczył, że dla rosyjskich i japońskich gości najlepszą byłaby jakaś cicha miejscowość, gdzie delegaci mogliby intenzywnie oddać się swoim zajęciom i nie byliby przedmiotem ciekawych spojrzeń, a nawet nagabywani ze strony mieszkańców.

Na to podobno sekretarz stanu z urzędu marynarki zawołał, że zna idealne miejsce dla rokowań pokojowych. Miejscem tem — jak twierdzi ów sekretarz stanu — jest Portsmouth w New Hampshire. Miasteczko to leży nad zatoką, a port jego jest niezły, tylko skały zamykają wejście do niego. Mimo to urząd marynarki uznał za stosowne założyć tam stacyę dla floty wojennej i rozpocząć budowę warsztatów okrętowych. Wielkie warsztaty suche są już prawie gotowe, a teraz chodzi tylko o rozsadzenie skał podwodnych, co w tych dniach ma się rozpocząć. Na wyspie — mówił dalej sekretarz — leżą zabudowania administracyi warsztatów i stacyi okrętowej, a długi most wiedzie na ląd. Na moście stoi podwójny posterunek piechurów marynarki, mogący podczas pobytu delegatów w Portsmouth wzbronić wstępu na wyspę każdemu niepowołanemu. A w gmachu administracyi powinni obradować delegaci obu stron wojujących.

I wybrano dla rokowań pokojowych Portsmouth. Mieszkania mieć będą delegaci w samem mieście. Ponieważ do Portsmouth co rok przybywają letnicy, acz w skromnej liczbie, więc znajdują się tam hotele, pomiędzy któremi dwa są dobrze urządzone. Otóż w tych dwóch hotelach urządzono pokoje dla Japończyków i Rosyan. Ażeby jednakże delegaci mogli zupełnie uniknąć rozmaitych ciekawych ludzi, a zwłaszcza reporterów, koło wyspy stoją na kotwicy dwa okręty: „Sylf" i „Mayflower", urządzone jako jachty z ogromnym przepychem. Na tych dwóch okrętach mogą mieszkać delegaci, jeżeli zechcą zupełnie odciąć się od świata.

Delegatami obu państw, rokujących o pokój, zajmowała się pilnie prasa całego świata, mimo to prawie wcale nie wspomniała o członku delegacyi japońskiej, mr. Dennisonie, obywatelu Stanów Zjednoczonych. Dennison całe prawie życie swoje przepędził w Japonii, którą rzeczywiście zna dokładnie. Mr. Dennison jest doradcą prawnym japońskiego ministra spraw zagranicznych w Tokio. Zaufanie rządu japońskiego pozyskał sobie jeszcze jako wicekonsul Stanów Zjednoczonych. Generalnym konsulem Ameryki był w Tokio naówczas generał Buren, którego postępowanie byłoby niezliczone razy wywołało wojnę, gdyby Japonia była wtedy posiadała jaką taką armię i flotę wojenną. Mr. Dennison zawsze swoją zimną krwią i taktem naprawiał grube błędy generała Burena.

Rząd japoński oddawna zasięga rad Dennisona, którego zamianował swoim doradcą prawnym. Pomimo wielkiego wpływu, który Dennison wywiera na bieg spraw politycznych w Japonii, trzyma on się zawsze na uboczu i umie jak mało kto milczeć. Z pewnością — kończy rzecz swoją wspomniany korespondent — Dennison da Rosyi niejeden twardy orzech do zgryzienia, chociaż obcemi rękami.

Z letnich siedzib.

Krynica, 28 lipca.

Komisya sanitarna, przy współudziale inspektora państwowego zakładu do badania środków spożywczych, dra Biera, lekarza powiatowego, dra Filewicza i miejscowych organów sanitarnych, przeprowadziła w tym tygodniu rewizyę we wszystkich krynickich restauracyach, jakoteż w lokalach sprzedaży artykułów spożywczych. Sprawdzono z zadowoleniem, że od ubiegłego roku wiele braków tak pod względem czystości lokali, jak i jakości środków spożywczych usunięto, i stan zdrojowiska pod względem sanitarnym poprawił się znacznie.

Dyrekcya bawiącego obecnie w Krynicy teatru poznańskiego wpadła na szczęśliwą myśl urządzania raz w tygodniu przedstawień dla dzieci i młodzieży po zniżonych cenach. We środę odbyło się pierwsze takie przedstawienie przy szczelnie zapełnionej sali. Artyści odegrali wzorowo dramat historyczny Syrokomli p. t.: „Obrona Olsztyna" i uscenizowaną sielankę Brodzińskiego „Wiesław". Sądzić należy, że młodzież poprze usiłowania dyrekcyi obecnością swą w teatrze, a dyrekcya będzie zadowalać doborem repertoaru.

Adam Wroński, dyrektor orkiestry zakładowej, będzie obchodzić w d. 3 sierpnia jubileusz trzydziestoletniej działalności artystycznej w Krynicy. Celem uświetnienia tego obchodu, zawiązał się komitet, złożony z miejscowych obywateli, który w tym dniu ma urządzić wielki koncert kompozytorski jubilata w sali balowej domu zdrojowego.

Na dochód budowy pomnika Mickiewicza odbył się tu wczoraj „wieczór Mickiewiczowski". Śpiewała panna Romanowska, zbierając huczne oklaski, zwłaszcza za „Toskę" Pucciniego, „Dudziarza" Paderewskiego i Żeleńskiego „Pieśń Jaruchy". Na fortepianie grał p. Oksza i panna Maleczyńska. Wystąpił również młody, utalentowany skrzypek z Krakowa, p. Romaniszyn, który przez dłuższy czas kształcił się w konserwatoryach zagranicznych. — Repertoar, jaki nam przedstawił, był bardzo zajmujący. Złożyły się nań: Wieniawskiego „Romance sans paroles et Rondo elegant", Griega „Suita" i kilka utworów Schumanna. — Część deklamacyjną w koncercie wypełnił artysta teatru poznańskiego, p. Prochaska.

Zjazd gości do Krynicy dosięgnął kulminacyjnego punktu. Wille i pensyonaty przepełnione, ceny mieszkań podskoczyły gwałtownie w górę. „Smietankę" towarzystwa krynickiego gości, jak co roku, zakład dra Ebersa (nawiasem mówiąc najdroższy w Krynicy). Bawią w nim obecnie: dr Zygmunt Kramsztyk z Warszawy, dr Karol Estreicher z Krakowa, znany rzeźbiarz Tadeusz Błotnicki, konsul francuski ze Lwowa p. Swierczewski, literaci Jerzy Żuławski i Jan Pietrzycki, redaktor Krechowiecki ze Lwowa, poseł Jan Goetz-Okocimski i inni.

Nadzwyczajnie drogą jest tego roku restauracya kolejowa w Muszynie i skutkiem tych wygórowanych cen stoi ona prawie zawsze pustką. Przejezdni, pouczeni przez tych, którzy się już „sparzyli", omijają skrzętnie jadłodajnię muszyńską. W Muszynie, gdzie po inne lata bawiło mnóstwo letników, tego roku mieszka niespełna 130 osób. Nie potrafiła ich ściągnąć nawet wyśmienita kąpiel w Popradzie.

J. P.

Kronika.

Kraków, 31 lipca

Na „zapomogi narodowe" dla studentów z Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w administracyi „N. Reformy": Wydział Rady powiatowej w Jaśle 25 koron.

Razem dotąd 4867 kor. 92 hal.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adama Asnyka, jako w ósmą rocznicę jego zgonu, odbędzie się we środę dnia 2 sierpnia b. r. w kościele OO. Paulinów na Skałce o godz. 9 rano.

Na nabożeństwo to zaprasza krakowski zarząd główny T. S. L., którego ś. p. Adam Asnyk był założycielem i pierwszym prezesem.

Odnowienie katedry na Wawelu. Donosiliśmy przed kilku dniami, że odnowieniem kaplicy Matki Boskiej Snieżnej, fundowanej przez Samuela i Bernarda Maciejowskich, zajmuje się p. Aleksander Borawski, artysta-malarz z Petersburga. Odnośnie do tej wzmianki p. Borawski informuje nas, że dawne polichromiczne malowidła, pokrywające kaplicę, zostały tak zniszczone, że pozostały zaledwie po nich nikłe ślady w ozdobach kamiennych, wobec tego dekoracyi kaplicy Matki Boskiej Snieżnej dokonuje artysta sam ośmioma własnemi kompozycyami figuralnemi, ujętemi w stosowną ornamentacyę.

Wiadomości osobiste. Prof. dr Aleksanddr Bossowski powrócił i objął swe czynności w szpitalu Bonifratrów i w praktyce prywatnej.

Z uniwersytetu. Pp. Maurycy Lipowicz, kandydat adwokacki, rodem z Jarosławia, Henryk Matuziński auskultant sądowy z Mordarki ad Limanowa i Stanisław Weiner, profesor gimnazyum św. Anny w Krakowie, rodem z Jarosławia, otrzymali dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Ze spraw miejskich. W sobotę odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra J. Lea, posiedzenie komisyi inwestycyjnej. Na posiedzeniu tem uchwalono wniosek sekcyi I, dotyczący zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w sali obrad Rady miasta wraz z potrzebnemi adaptacyami, wskutek instalacyi wynikłemi i wstawienia jednego pieca gazowego. Roboty mają być wykonane w czasie bieżących feryj wakacyjnych. Koszt instalacyi w kwocie 4.400 koron, ma być pokryty z funduszu pożyczki inwestycyjnej. Wniosek sekcyi przyjęto z tem, żeby wstrzymać się od złocenia świecznika, jeżeli nie zachodzi tego konieczna potrzeba.

W dalszym ciągu uchwalono oddać roboty posadzek steingutowych w wyższej szkole handlowej firmie Loriego i Kadena na kwotę 7.761·60 koron.

W nowobudowanem skrzydle IX szkoły przy ulicy Bernardyńskiej uchwalono sprawić sprzęty szkolne za sumę 2.567·90 koron.

Dyrektor gazowni miejskiej Dąbrowski, imieniem komisyi gazowo-elektrycznej, zaproponował kupno realności przy ulicy Gazowej L. 8, będącej własnością Löble i Lieby Thornów za cenę 86.500 K, a to na rozszerzenie gazowni i elektrowni miejskiej. Koszta zakupna tej realności mają być pokryte z funduszu pożyczki inwestycyjnej. Komisya uchwaliła najpierw nagłość, a później sam wniosek i do podpisania kontraktu, imieniem gminy, upoważniła obok prezydenta miasta, dra Lea, radców miejskich Tomasza Sołtysika i Aleksandra Sulikowskiego.

Dyrektor budownictwa miejskiego, p. Wdowiszewski, imieniem komisyi brukowo-kanałowej, wniósł, aby na wybrukowanie nowych chodników i ulic przeznaczyć z funduszu pożyczki inwestycyjnej kwotę 170.000 koron. Komisya inwestycyjna uznała część projektowanych robót za nagłe i wyznaczyła na nie kwotę 50.000 koron. Pozostałe zaś roboty uchwaliła komisya przedstawić do zatwierdzenia Radzie miejskiej.

W 25 lat po maturze. Czwarty zjazd koleżeński byłych uczniów krakowskiej I szkoły realnej, którzy w roku 1880 zdali egzamin dojrzałości, odbył się dnia 2 lipca b. r. w Krakowie. Na zjazd przybyło 30 b. uczniów, prócz tego uczestniczyli w zjeździe ówcześni i obecni profesorowie szkoły realnej. Uczestnicy po uroczystem nabożeństwie w kościele OO. Kapucynów zebrali się w sali Iszej szkoły realnej przy ulicy Studenckiej, gdzie w serdecznych wyrazach powitał ich obecny dyrektor, dr Ign. Petelenz, a prof. Jeziorski odczytał katalog. Po śniadaniu w hotelu „pod Różą" udali się zebrani do Biblioteki Jagiellońskiej, w której dziedzińcu fotografowali się wspólnie. Zjazd zakończyła uczta, podczas której odczytano listy i telegramy od kolegów, którzy na zjazd przybyć nie mogli. Jeden z tych listów od kol. L. Steckiego z Ukrainy podał zebranym myśl utworzenia funduszu stypendyjnego, z którego dochód miałby być udzielanym co rok najbiedniejszemu i najgodniejszemu maturzyście, jako zapomoga na dalsze studya. Myśl tę obecni wprowadzili natychmiast w życie, złożywszy w doraźnej składce 669 koron 50 halerzy. — Wybrano również ściślejszy komitet, który dalej ma zajmować się tą sprawą, a w skład którego weszli pp.: dr Ignacy Petelenz, Jachimski Jan, Kollat Ludwik, Saller Alfred i Stobiecki Stefan. W nadziei zachęcenia starszych i młodszych kolegów do dalszego powiększania tego funduszu, przytaczamy imienny wykaz początkowych ofiarodawców: Böhm E. koron 10, Braun W. 20, Eubig-Gasiński E. 10, Fogelstrauch R. 10, Garczyński W. 10, Goldmann J. 10, Grosse J. 20, Hönigman J. 20, Jachimski J. 10, Kollat L. 20, Kosiński Kajetan K. 20, Markiewicz J. 10, Mars Z. 100, Medwecki E. 10, Orange F. 10, dr Petelenz I. 20, Peszkowski L. 10, Płaziński A. 10, dr Raciborski M. 20, Riedel J. 20, Rutkowski S. 10, Saller A. 10, Spitzel F. 10, Szancer E. 10, Stahlberger B. 10, Stecki L. 127, Stobiecki S. 10, Torbe B. 10, Truskolaski Z. 62·50, Wereszczyński R. 10, Zieliński K. 10, Zubrzycki Z. 20 — razem koron 669·50, które umieszczono na książeczce krakowskiej Kasy oszczędności Nr 236.183 pod tytułem „Fundusz zapomogowy maturzystów I szkoły realnej w Krakowie". Dalsze składki przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela inżynier Stobiecki Stefan, Kraków, ulica Czysta L. 7.

Z teatru letniego. Dziś w poniedziałek powtórzoną zostanie wesoła operetka „Apajune" z panią Kliszewską w roli Natalicy. Jutro we wtorek cieszący się zawsze wielkiem powodzeniem „Posłaniec nr 6666". We środę piękna japońska operetka „Gejsza". We czwartek po raz pierwszy „Sztygar" z udziałem pań: Kliszewskiej, Kasprowiczowej, Miłowskiej; pp. Lelewicza i Malawskiego w głównych rolach. W roli księcia Roderyka wystąpi po raz pierwszy w bieżącym sezonie dr Wilhelm Czerwiński. W piątek po raz trzeci i ostatni „Piękna Helena" z p. Miłowską w roli tytułowej.

Cudzoziemszczyzna. Pokazywano nam kartę pocztową, wydaną nakładem firmy Fiszer i Spółka w Krakowie, linia C-D, przedstawiającą krajobraz zimowy z wydrukowanym napisem: „Zaproszenie na polowanie, odbyć się mające... Punkt zborny i t. d." Napis wskazuje, że karta przeznaczona jest dla publiczności polskiej. Odwrotna jednak strona karty wykazuje co innego, oto pomieszczono tam napisy: „Postkarte, Carte postale, Cartolina postale i Post card". Czyżby firma krakowska p. Fiszera i Spółki chciała być mniej tolerancyjną pod tym względem od większości firm niemieckich, które wydawnictwa kartkowe opatrują również i napisem polskim „Karta pocztowa?"

Nowe bruki. Oprócz wykonanych robót w roku bieżącym postanowiono wykonać roboty na ulicach: Pędzichów, Długa, św. Filipa, Miodowa, Grodzka, Trynitarska, Reformacka wraz z ulicą św. Marka aż do Sławkowskiej, Wiślna (prawa strona), Jagiellońska i Szczepańska (po stronie gmachu koncertowego z torem jezdnym asfaltowanym od ul. Szewskiej do ul. Szczepańskiej i od Szczepańskiej aż do plant). Uporządkowany ma być nadto plac Dominikański i Franciszkański. Ulica Bożego Ciała otrzyma po obu stronach chodniki betonowe i tor jezdny brukowany pieńkami porfirowemi (lwowskiemi) na podkładzie szosowym. Plac zakupiony przy ulicy Jabłonowskich w ciągu miesięcy sierpnia i września ma być zrównany, wybrukowany, odwodniony, oświetlony i oddany do użytku publicznego jako plac targowy do sprzedaży hurtownej ziemniaków i kapusty. Na pokrycie tych zwiększonych wydatków, które w zwykłym budżecie nie mogłyby być wykonane, budownictwo miejskie zażądało 170 tysięcy koron, z których 50.000 kor. uchwaliła komisya inwestycyjna, pozostała kwota 120.000 kor. przedstawiona będzie do uchwalenia Radzie miejskiej.

Jeszcze jeden szynk. Mieszkańcy ulicy Karmelickiej, a zwłaszcza pierwszej jej części od plant do kościoła Karmelitów, skarżą się nam, że narażeni są na nieustanne niepokoje w dzień i w nocy z powodu, że na tej tak małej przestrzeni znajduje się aż pięć sklepów z alkoholem. Obecnie znowu wielki lokal frontowy w domu l. 24 przy ul. Karmelickiej, naprzeciw głównych drzwi do kościoła OO. Karmelitów, lokal dotąd zajmowany przez skład nasion, wynajęty został na szynk. Będzie więc teraz na przestrzeni 200 kroków 6 szynków, a ulica Karmelicka osiągnie palmę pierwszeństwa liczbą znajdujących się tam przybytków pijaństwu poświęconych.

Z kroniki policyjnej. Antoni Łęcki, wyrobnik, wracając w sobotę wieczór ulicą Mostową do domu w stanie nietrzeźwym wszczął sprzeczkę z towarzyszącą mu żoną, bowiem ta nie chciała pozwolić mu na dalsze wstępowanie do szynków. Policyanta, który starał się go uciszyć, Łecki pobił, wobec czego policyant w obronie własnej dobył pałasza i poranił Łęckiego dosyć ciężko. Łęckiego po opatrzeniu go przez pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwieziono do domu. Oprócz rany, którą Łęcki odniósł od szabli policyanta, będzie on pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za opór władzy.

Slub. W sobotę w kościele parafialnym w Ropczycach odbył się ślub dra Aleksandra Bartika z panną Anielą Janiszewską.

Z Zakopanego piszą nam: Sprawa szkolna w Królestwie odbiła się i na życiu zbiorowem Zakopanego. W dniu 31 b. m. odbywa się u nas wielki wiec, na którym przemówi szereg ludzi o nazwiskach uznanych i szanowanych powszechnie. Równocześnie na rzecz ofiar strejku szkolnego przygotowuje się przedstawienie teatralne. Grono ludzi, zajmujących się tą sprawą, chce wykorzystać niezwykłe powodzenie, jakiego doznało wystawienie „Tkaczów" Hauptmana w dn. 26 lipca i projektuje powtórzenie niepospolitej sztuki na dzień 10 sierpnia. W przedstawieniu wziąć mają udział artyści teatru krakowskiego pp. Wysocka, Mielewski i Walewski. Tłum robotniczy, tak decydujący o akcyi w „Tkaczach", składać się ma z inteligencyi miejscowej, w gronie której znajdują się także artyści i literaci. Niezwykłe to przedstawienie ściągnie bez wątpienia jak najliczniejsze audytoryum.

Pościg za zakazanemi drukami. Odnośnie do artykułu pod powyższym tytułem, zamieszczonego w Kronice „Nowej Reformy" z dnia 25 lipca b. r. Nr 167, otrzymujemy z powołaniem się na § 19 ustawy prasowej następujące pismo:

„Nie jest prawdą, jakoby p. Józef Kukulski wystąpił ze skargą w obronie prawa domowego przeciw kierownikowi tutejszego starostwa przed tutejszym sądem powiatowym, jak również nie jest prawdą, jakoby c. k. sekretarz namiestnictwa i kierownik tutejszego starostwa p. Mieczysław Kaliniewicz, zarządził w domu p. J. Kukulskiego rewizyę w pogoni za odezwą ks. Piotra Ściegiennego do polskiego ludu roboczego.

Prawdą natomiast jest, iż rzeczoną rewizyę w domu p. J. Kukulskiego przedsięwzięła c. k. żandarmerya w Jaśle z własnego popędu, z powodu zachodzących okoliczności, w § 2 al. 2 ustawy z d. 27 października 1862 r. L. 88 Dz. pr. p. przewidzianych, oraz że p. J. Kukulski wniósł wprawdzie z tego powodu przeciw p. Mieczysławowi Kaliniewiczowi do tutejszego c. k. sądu powiatowego, doniesienie karne, o przekroczenie z §§ 331 i 332, które to doniesienie jednak, jako bezpodstawne, tutejsza c. k. prokuratorya państwa odłożyła.

Jasło, dnia 28 lipca 1905 r. Za c. k. prokuratora państwa: Dr Cięglewicz."

Wycieczka Sokołów do Krynicy. Z Nowego Sącza piszą nam:

Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Nowym Sączu urządza w dniu 6 sierpnia br. wycieczkę do Krynicy, a do współudziału w tej wycieczce zaprosiło wszystkie gniazda II okręgu. Do urządzenia takiej wycieczki wydział II okręgu udzielił zezwolenia, i gorącą odezwą, do gniazd wystosowaną, zalecił Sokolstwu II okręgu, by jak najliczniejszy udział wzięły.

Ze swej strony wydział II okręgu organizuje na ten dzień wycieczkę pieszą z Grybowa do Krynicy i zaprojektował, by w sobotę, dnia 5 sierpnia, wieczornymi pociągami zjechali się Sokoli do Grybowa, gdzie otrzymają bezpłatne kwatery, a w niedzielę rano udadzą się pieszo przepiękną drogą przez Snietnicę (26 kilometrów) do Krynicy. Na drodze z Muszyny złączą się z drużyną, przybyłą pociągiem.

Program wycieczki i wszelkie ułatwienia, ulgi co do kosztów, obmyśliła komisya, wybrana z Towarzystwa gimn. „Sokół" w nowym Sączu i chętnie służy wszelkiemi wyjaśnieniami druhom, chcącym wziąć w wycieczce udział. Po przybyciu do Krynicy drużyna, ustawiona w plutony, ruszy pochodem z przed urzędu gminnego na deptak przed dom zdrojowy, gdzie nastąpi wzajemne powitanie z reprezentacyą gminy, zarządu zdrojowego i komisyą zdrojową, poczem uda się do kościoła na nabożeństwo. O godz. 1 wspólny obiad w domu zdrojowym z zaproszonymi gośćmi i publicznością, która chętnie w gronie sokolstwa zasiędzie. O godz. 4 po południu odbędą się ćwiczenia, jakie były na zlocie II okręgu w Nowym Sączu. Po ćwiczeniach udadzą się wszyscy Sokoli do teatru i tu po przemówieniu druha dr Bernadzikowskiego, posła do Sejmu, odśpiewa chór sokoli pieśni patryotyczne, a artyści polskiego teatru z Poznania, pod dyrekcyą artyst. Ryglera, odegrają „Konfederatów Barskich". Po teatrze odbędzie się reunion w domu zdrojowym. Tak piękna wycieczka do perły naszych zdrojowisk, będzie najlepszą zachętą, że Sokolstwo zgromadzi się licznie, nie bacząc na koszta, a ze swej karności i sprawności popisze się przed braćmi naszymi z zakordonu, licznie w Krynicy bawiącymi.

Dzielny czyn urzędnika kolejowego. Z Podłęża donoszą nam, że na tamtejszej stacyi przed paru dniami miał wysiąść z pociągu Nr 17 jeden z podróżnych, niejaki Franciszek Treśko. Z niewiadomego jednak powodu nie wysiadł w Podłężu, dopiero gdy pociąg był w ruchu, wyskoczył z pociągu tak nieszczęśliwie, że zaczepił się surdut jego o stopnie wagonu, a następnie o koła, a tymczasem pociąg ciągnął go kilkadziesiąt kroków tak, że byłby niezawodnie dostał się pod koła pociągu, gdyby nie wielka przytomność umysłu i odwaga tamtejszego urzędnika kolejowego p. Alojzego Welfelda, pełniącego zastępcze obowiązki urzędnika ruchu w Podłężu, który z narażeniem własnego życia w chwili największego niebezpieczeństwa pobiegł za pociągiem, pochwycił Treśkę i starał się go oderwać od pociągu. Jednak Treśko konwulsyjnie trzymał się już pociągu, widząc zdaje się w tem swój ratunek. Dzielny jednak urzędnik nie puścił już Treśki, tylko odciągał go z całej siły i gdyby nie przybiegł z pomocą robotnik Józef Klima, byliby obydwaj dostali się pod koła pociągu. Na drugi dzień komisya wysłana z ramienia dyrekcyi kolei po zbadaniu sprawy przyszła do przekonania, że p. Welfeld ocalił z narażeniem własnego życia Treśkę.

Demonstracya komisyi podatkowej. „Kuryer Stanisławowski" donosi, że bezustanne podwyższanie podatków przez tamtejszy inspektorat podatkowy doszło obecnie do takich rozmiarów, że wszyscy członkowie wybrani z grona obywateli do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego dla miasta Stanisławowa, wobec ogólnego narzekania kontrybuentów na śrubę podatkową mandaty swe złożyli.

Zmarli.

Stanisław Przyłęcki, długoletni wiceprezes i członek jasielskiej Rady powiatowej, właściciel dóbr, zmarł dnia 30 lipca 1905 r. w Siekłówce dolnej.

Celestyna z Henchoz Dittmarsch, wdowa po urzędniku asekuracyjnym, przeżywszy lat 82, zmarła 29 lipca.

Emilia z Reichesdoerferów Goenner, wdowa po kapitanie, przeżywszy lat 77, zmarła 29 bm.

Ignacy Scheurich, czeladnik masarski, zmarł w 41 roku życia 29 bm.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Gdzie może i jak może społeczeństwo polskie w Warszawie stara się o polskie szkoły. W sprawie tej dzienniki warszawskie notują, co następuje: Na onegdajszem zebraniu członków stow. techników uchwalono upamiętnić dzień otwarcia nowego gmachu stow. przez otworzenie własnej szkoły wzorowej p. n. „Szkoła stowarzyszenia techników imienia Stanisława Staszica" z językiem wykładowym polskim. Zadeklarowane zapisy na tę szkołę dały już 45.000 rubli. Na razie projektowane jest otwarcie trzech pierwszych klas dla 120 uczniów. Starania u władz właściwych o koncesyę mają być wszczęte niebawem, aby szkoła mogła być otworzona w dniu 8 września.

— Docent uniwersytetu petersburskiego, adwokat przysięgły Bronisław Bouffałł i nauczyciel szkoły komercyjnej p. Wacław Kloss otrzymali z okręgu naukowego pozwolenie na otwarcie szkół prywatnych 3-klasowych z klasą przygotowawczą, bez praw, z wykładem w języku polskim. Otwarcie szkół tych nastąpi od dnia 1 września br.

— Sytuacya strejkowa nie zmieniona. W sobotę liczba strejkujących robotników dosięgała 7000, nie licząc robotników z drobnych warsztatów, którzy również w części trwają w bezrobociu. Największe niemal fabryki w okręgu warszawskim, jako to przędzalnia towarzystwa akcyjnego E. Briggs Bracia i Ska w Markach, następnie fabryka Lilpopa, Rau i Loewensteina, wreszcie emaliernia towarzystwa akcyjnego „Labor" na Pradze, stoją w dalszym ciągu zupełnie bezczynnie.

— Ostatnie dni zapisały się znowu tragicznemi wypadkami mordów terorystycznych. Onegdaj na ulicy Nowomiejskiej jakiś wyrostek ugodził 78 lat liczącego Ignacego Badowskiego, właściciela kamienicy i prezesa instytucyi jałmużniczej, nożem w bok, poczem zbiegł. Badowski, przewieziony do domu, zmarł nazajutrz, nie odzyskawszy przytomności. Całą tę sprawę pokrywa mrok tajemnicy. Badowski bowiem, człowiek zamożny, nie miał z nikim zatargów, ani nieporozumień; chęć rabunku na ludnej ulicy o zmroku jest również wyłączona. Badowski był już dwa razy napadany: raz przed dwoma laty oblano go kwasem siarczanym, a drugi raz przed rokiem otrzymał cios w głowę kastetem, z czego wnosićby można, że ktoś godził stale na życie starca.

— Onegdaj do piekarni Rzętkowskiego w Mokotowie weszło grono ludzi i dało trzy strzały z rewolweru do właściciela. Jedna kula trafiła w wątrobę, druga w piersi, a trzecia w szczękę i potem w mózg i sprowadziła natychmiastowy zgon. Pogotowie zastało już tylko trupa. Po dokonaniu krwawego czynu sprawcy rozeszli się.

— Gromadne napady nożowców i rabusiów nie ustają. Wczoraj w nocy na Pelcowiźnie stróże na stacyi zauważyli bandę złodziejów, którzy otwierali wagony towarowe i kradli z nich towary.

Jeden ze stróżów, Józef Zamsz, śmielszy od innych, wyszedł ze swej budki i usiłował złodziejów odpędzić. Za wierność swoim obowiązkom zapłacił życiem, bo opryszkowie dali do niego kilka strzałów z rewolwerów, kładąc go trupem na miejscu. Było to hasło do strzelaniny na prawo i na lewo. Gdy jedni strzelali, drudzy rabowali cudzą własność. Służba stacyjna nie miała odwagi wyruszyć przeciw złodziejom.

„Nie pójdę, bo życie mi miłe; mam żonę i dzieci" — odpowiadali stóże przełożonym na wezwania do pełnienia obowiązków.

Co zrabowano, jeszcze nie wiadomo. Widziano tylko, jak złodzieje z pakami i workami niknęli w ciemnościach nocy.

Onegdaj w pobliżu stacyi znaleziono zwłoki zamordowanej a nieznanej kobiety.

Zmiany w prasie warszawskiej. Kupiec Stanisław Plenkiewicz otrzymał pozwolenie na wydawanie w Warszawie, pod redakcyą własną, pisma tygodniowego p. t. „Praca polska", poświęconego sprawom przemysłu i handlu. Miesięcznik warszawski „Książka" przeszedł na własność Andrzeja Turkułła. Michała Arcta, wydawcę czasopisma warszawskiego dla dzieci, p. t. „Moje pisemko", zatwierdzono na redaktora tegoż wydawnictwa na miejsce p. Anieli Szycówny.

Rozbójnicze napady w Królestwie Polskiem. Rabusie, zorganizowani w formalne bandy, z hersztami na czele, korzystając z zupełnej bezsilności władz, grasują coraz śmielej po prowincyi Królestwa Polskiego i nie ma prawie dnia, a właściwie nocy, by gdzieś jakiegoś mordu i rabunku nie popełniono. W każdym niemal numerze „Gazety Kieleckiej" znajdujemy opis jakiegoś zbrojnego napadu w obrębie tamtejszej gubernii. Swieżo ofiarą napadu szajki rozbójników padł dom Moszka Borensztajna, we wsi Iwanowice, w pow. olkuskim. Podczas napadu B. został zabity. Po dopełnieniu zabójstwa rabusie, grożąc rewolwerem, zażądali od żony zabitego wydania pieniędzy, co też ona uczyniła, błagając tylko o darowanie życia jej i trojgu małoletnim dzieciom. Zabrawszy pieniądze i różne drogocenne przedmioty, złoczyńcy, strzelając z rewolwerów dla postrachu i obrony od nadbiegającej pomocy, szybko podążyli w kierunku rządowego lasu „Biskupice".

O zwrot zagrabionych kościołów. W miasteczku Zasławiu, w gub. mińskiej, jak donosi „Siew.-Zap. Słowo", przed kilku dniami odbyło się wielkie zebranie włościan b. unitów, którzy na mocy ukazu o tolerancyi religijnej przeszli na katolicyzm. Zebrani postanowili zwrócić się do władzy z prośbą o oddanie ludności katolickiej cerkwi Spaso-Preobrażeńskiej, przerobionej przed 40 laty z kościoła katolickiego. Takie same starania rozpoczęto i w innych miejscowościach tego powiatu.

Bójka syonistów z socyalistami. W Kijowie, jak pisze „Hazman", odbyło się zeszłej soboty liczne zebranie syonistów. Na zebranie to chcieli wtargnąć socyaliści, ale syoniści opierali się temu. Powstała bójka, rozlegały się strzały, a w końcu przybyło wojsko, które uspokoiło wszystkich, aresztując wiele osób; kilku uczestników odniosło rany.

Tyfus w Poznaniu. „Dziennik Poznański" pisze: Tyfus szerzy się w Poznaniu coraz bardziej. Opowiadają, że przeszło 200 osób zachorowało już na tę straszną chorobę. Głównie występuje w dolnych dzielnicach i na dawniejszych przedmieściach. — Z Chwaliszewa zawieziono wczoraj do lazaretu 5 chorych, z Jeżyc w ostatnich dwóch dniach 11 osób. W pewnej rodzinie zachorowało czworo dzieci. Podobno w lazarecie miejskim zabrakło łóżek. Charakter choroby nie jest dotychczas groźny; nikt jeszcze nie umarł.

Wilhelm II w Gnieźnie. O przybyciu cesarza Wilhelma do Gniezna pisze „Pos. Tageblatt", że podane przez niektóre pisma berlińskie szczegóły nie odpowiadają prawdzie. Pewnem też nie jest jeszcze, czy cesarz niemiecki przybędzie pociągiem czy samochodem do Gniezna. Dotąd jest pewnem tylko to, że wjedzie do miasta na czele wojska i że na Rynku podanym mu będzie „puhar honorowy". W szpalerze uczestniczyć będzie 1500 osadników komisyi kolonizacyjnej.

Manewry cesarskie odbędą się tego roku w Tyrolu i w Czechach. Cesarz będzie w Tyrolu przez 3 dni do 30 sierpnia i zamieszka na zamku Romeno; ćwiczenia będą się odbywały w Tyrolu środkowym (Gossensasb, Sterning i Brixen), oraz południowym (Lavis-Pergine). Drugie manewry cesarskie odbędą się w dniach 4—7 września w Czechach południowych. Cesarz zamieszka w pałacu Stiekna, u ks. Alreda Windisch-Graetza. W manewrach tych uczestniczyć będą oba czeskie korpusy (8 i 9), oraz części korpusów wiedeńskiego (2) i berneńskiego (4). Manewry te odbędą się w okolicach Hostomic, Nepomuka, Kietowych, Skalic, Wlaszyna i Znajmu. W ćwiczeniach weźmie udział: 64 batalionów, 24 szwadronów i 30 bateryj, a zatem 30 000 piechoty, 3600 konnicy i 240 dział. W całej Przedlitawii ukończą się manewry przed 8 września; w krajach węgierskich trwać będą do 13 września. Najwcześniej ukończą się manewry tegoroczne w Bośnii, Hercogowinie i Dalmacyi, mianowicie w ostatnich dniach sierpnia.

Wieczór polski w Karlsbadzie. Donoszą nam, że w ubiegły piątek w jednej z sal zakładowych w Karlsbadzie, znany recytator polski Stanisław Konopka dał wieczór deklamacyjny, na który przybyli prawie wszyscy bawiący tam Polacy. Artysta wygłosił szereg utworów patryotycznych, między innemi wiersz p. Art. Cwikowskiego o Polakach w Mandżuryi.

Z kongresu prasy w Liège. Jak już donosiliśmy, został X kongres prasy w Liège po 3-dniowych obradach zamknięty, a uczestnicy wyruszyli gremialnie na wycieczki po Belgii. Dnia 28 przyjmował ich król Leopold w swoim pałacu w Brukseli. Z pomiędzy Polaków zostali królowi przedstawieni poseł dr Doboszyński i redaktor Fryze. Z pierwszym rozmawiał król o pracach parlamentu wiedeńskiego, wychwalał piękność gmachu parlamentarnego, a gdy poseł Doboszyński powiedział, że miał w Liège sposobność podziwiać imponujący rozkwit ekonomiczny Belgii, stawianej jako wzór kraju, który przez swój przemysł do bogactwa doszedł, odrzekł król, że w Austryi nie jest w tym względzie gorzej. Król Leopold zakończył uwagą, że między

Polską a światem francuskim są odwieczne tradycye. Z redaktorem Fryzem rozmawiał król o niepokojach warszawskich.

Rozruchy przeciw inteligencyi. W onegdajszym numerze donieśliśmy o krwawych rozruchach w Niższym Nowogrodzie. Rozruchy te wywołane zostały przez miejscową policyę, a skierowane zostały przeciw inteligencyi, w celu udaremnienia agitacyi socyalistycznych. O strasznych tych wypadkach „Ruś" podaje następujące szczegóły: Dzień 23 lipca na zawsze pamiętnym będzie dla mieszkańców Niższego Nowogrodu. Na Ostrożnym placu odbywał się prawdziwy pogrom. Bito wszystkich lepiej ubranych, wszystkich, którzy mieli wygląd inteligentny. Bito panny, damy, uczniów i profesorów, każdego przedstawiciela inteligencyi, który dostał się w ręce nożowców. Tłum złoczyńców ze śmiechem i wyciem biegał po placu i gdziekolwiek dostrzegł ukazujące się osoby z inteligencyi, z krzykiem: „Oto są! bijcie ich!" rzucał się na bezbronne ofiary, bijąc i raniąc wiele osób śmiertelnie. Pewną damę, która przechodziła przez plac, zwalono z nóg dwoma uderzeniami w twarz, a potem nad leżącą już na bruku znęcano się, dopóki nie straciła przytomności. Przypadkowi przechodnie zasłaniali twarz rękami i biegli dalej, by nie widzieć tych okrucieństw. Kiedy z pewnego domu w obronie dano strzał, nożowcy zrabowali i zburzyli dom. Zabity został Heinze, były członek Towarzystwa widowisk ludowych; był to jeszcze młody człowiek. Ogółem pobito, pokaleczono i poraniono 70 do 80 osób.

Jak car jeździ. Spotkanie się cara Mikołaja z cesarzem Wilhelmem na morzu wywołało pytanie, w jaki sposób zdołał car wydostać się z Peterhofu na swój okręt „Gwiazda Polarna". Każdy krok cara — pisze „Daily Express" — był w ostatnich miesiącach wynikiem jego panicznej obawy przed zamachem. Car nie śmiał zbliżyć się do żadnego miejsca, gdzie mógłby się był ukryć jakiś człowiek z bombą. Jego „ucieczka" z Peterhofu odbyła się w niedzielę rano pod ochroną małej floty łodzi patrolowych. Pałac leży w oddaleniu około 500 metrów od brzegu morskiego i jest połączony z morzem za pomocą kanału. Do tego kanału wiedzie most, zbudowany wyłącznie dla użytku rodziny carskiej. Otóż w niedzielę rano car w otoczeniu najwierniejszych sług udał się na most, wsiadł na mały parowiec i pośród łodzi patrolowych odjechał ku swojemu jachtowi. Car znajdował się już na pokładzie „Gwiazdy Polarnej", zanim wszyscy mieszkańcy pałacu dowiedzieli się o jego wyjeździe.

Ostatni potomek Gutenberga, wynalazcy druku, br. Molsberh, umarł w Nottenheim pod Frankfurtem nad Menem. Zmarły, ostatni potomek po kądzieli Gutenberga, był znanym hodowcą owoców i pisał dzieła w tej dziedzinie.

Nieszczęśliwy wychodźca. Do redakcyi naszej zgłosił się dziś uciekający przed prześladowaniem żandarmów rosyjskich, rodak z Siedlec, dymisyonowany urzędnik i Sybirak (kaleka z obciętemi stopami). Przed kilku dniami żandarmerya rosyjska znalazła u niego odezwy narodowe. Zmuszony do opuszczenia Królestwa, przeprowadzony nocą przez granicę, oparł się o Kraków, gdzie znalazł się bez środków do życia. Posiadając rodzinę w Wiedniu, pragnąłby dostać się do niej, ale stoi temu na przeszkodzie brak funduszów na drogę.

Sprawdziwszy okoliczności podane, polecamy nieszczęśliwego ofiarności rodaków, którąby ułatwiła mu dostanie się do celu podróży. Datki przyjmuje administracya „N. Reformy" dla „Sybiraka-kaleki".

Na szkołę polską w Królestwie Polskiem złożyli: I. M. 1 K, Józefostwo Gałęzowscy w Paryżu 47 K 61 h.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.
We wtorek: „Posłaniec nr 6666".
W środę: „Gejsza".
W czwartek: „Sztygar".
W piątek: „Piękna Helena".
W sobotę: „Sztygar".

Z kalendarza. We wtorek 1 sierpnia: Piotra w okowach i Fausta; we środę 2 sierpnia: N. M. P. Anielskiej i Alfonsa b. w. d. k.; we czwartek 3 sierpnia: Znalezienie św. Szczepana i Lidyi.

Wschód słońca 1 sierpnia o godzinie 4 min. 11, zachód o godz. 7 m. 22; długość dnia godzin 15 m. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 lipca termometr doszedł od 12·8 do 28·0 C.; barometr wahał się.

Dnia 31 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743·6 mm., termometru 19·0 C.; zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 29-go lipca: mglisto, zachmurzenie zmienne, wietrzno, pogoda.

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożył A. Cepki 1 K.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **„Pan Tadeusz" jako opera.** W Lipsku opuścił w tych dniach prasę wyciąg fortepianowy nowej opery polskiej p. t. „Pan Tadeusz", skomponowanej przez p. S. Tomasza Wydżgę. Kompozytor ten dorobił do swej opery libretto na eposie Mickiewiczowskim. Opera ma cztery akty. Po uwerturze bardzo efektownej, o charakterze swojskim, utrzymanej w stylu nowoczesnym, rozpoczyna się akcya przed zamkiem Horeszków. Motywem głównym libretta jest przeprowadzenie zatargu między Horeszkami a Soplicami. Sceny grzybobrania, polowanie, bitwa z Moskalami, spowiedź Robaka są ilustrowane muzyką melodyjną i efektowną zarówno w partycyach solowych, jak i w bardzo ładnych i licznych chórach, które stwarzają dla całości poważne i wartościowe tło. W harmonizacyi opery dopomagał kompozytorowi p. Jan Gall, którego wykwintna metoda i lekkość w ujmowaniu motywów melodyi w szaty barwnej instrumentacyi, położyły wybitne piętno na tem dziele.

P. T. Wydżga, twórca opery ma za sobą poważną twórczość i w kołach muzycznych polskich zdobył już działalnością swą zaszczytne uznanie. Nowe dzieło, którem z wielu względów interesuje się cały polski świat muzyczny, zwraca nań uwagę jako jednego z poważnych przedstawicieli najnowszej polskiej twórczości operowej. Nie wątpimy ani na chwilę, że nowa opera p. Wydżgi nie będzie długo czekać światła kinkietów na jedynej scenie powołanej i obowiązanej do jej wystawienia, t. j. w teatrze lwowskim.

— **Nowe dzieło G. Karpelesa.** Znany krytyk literatury, Gustaw Karpeles, ogłosił dzieło pod tyt. „Literarisches Wanderbuch". Zajmująca ta książka zawiera opisy podróży po Rosyi, Królestwie Polskiem i Czechach. Dla nas, Polaków, szczególnie interesujące są rozdziały poświęcone literaturze polskiej, a mianowicie Kraszewskiemu, Jeżowi, Asnykowi, Ujejskiemu i charakterystyce pozytywizmu warszawskiego. Karpeles złożył w tych studyach nowy dowód doskonałej znajomości piśmiennictwa polskiego ostatniej doby i artystycznej intuicyi w odczuwaniu ducha poezyi.

Dział ekonomiczny.

× **Przemysł galicyjski w Rosyi.** Ruchliwa firma elektrotechniczna lwowska Sokolnicki i Wiśniewski otrzymała przed niedawnym czasem większą robotę elektrycznego przeniesienia siły i zastosowania jej w gospodarstwie rolnem w Sołomnie w Rosyi. Zważywszy na nadzwyczajnie wysoką taryfę cłową pomiędzy Austryą a Rosyą, oraz wysoce protekcyjne taryfy dla fabrykantów niemieckich przy eksporcie do Rosyi, a tem samem na wielce utrudnione warunki przy konkurencyi z firmami niemieckiemi — powierzenie tej roboty firmie galicyjskiej uważać należy za fakt posiadający pewne, szersze znaczenie, tembardziej, że będą to pierwsze elektrotechniczne wyroby galicyjskie w Rosyi.

× **Generalna dyrekcya zarządu tytoniowego w Wiedniu** rozpisuje na dzień 16 sierpnia b. r. rozprawę ofertową, celem oddania w przedsiębiorstwo dobudowy budynku do głównej fabryki tytoniu w Krakowie. Kosztorys wraz z dostawą tregerów opiewa na koron 105.015·93. Oferty należy wnieść najpóźniej w dniu rozprawy przed godziną 12 w południe do głównej fabryki tytoniu w Krakowie. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

× **Urząd pocztowy i telegraficzny** w Truskawcu pełnić będzie odtąd w miesiącach lipcu i sierpniu każdego roku całodzienną służbę telegraficzną.

× **Ograniczenie ruchu towarowego.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z powodu przetransportowania wojsk do tegorocznych ćwiczeń wojskowych ogranicza się w czasie od 1 do 10 września na niektórych szlakach w okręgu dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu, Lincu, Pradze i Pilznie ruch towarowy z wyjątkiem przewozu żywych zwierząt i towarów podlegających zepsuciu. W tymże czasie przedłuża się dodatkowo w powyższych okręgach termin dostawy dla towarów pospiesznych i żywych zwierząt o 2 dni, zaś dla innych przesyłek towarowych o 6 dni.

× **Intendantura I. korpusu w Krakowie** ogłasza dostawę siana, słomy, na sieczkę, na podściółkę i do łóżek, drzewa opałowego i węgla kamiennego dla magazynów prowiantowych z terminem do wnoszenia ofert dla Krakowa do 11 sierpnia b. r., dla Tarnowa do 17 sierpnia b. r., dla Ołomuńca do 14 i 21 sierpnia b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Budapeszt, 31 lipca. Pszenica na maj 16·02 do 16·04, pszenica na październik 16·56 do 16·58, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 12·90 do 12·92; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 11·56 do 11·58; kukurydza na maj 16·50 do 16·60; kukurydza na czerwiec 12·04 do 12·06; rzepak na sierpień 24·50 do 26·70.

Oferty dość dobre, chęć kupna mierna, usposobienie utrzymane; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 31 lipca.

Nabożeństwo patryotyczne. W kościele Dominikanów odprawiono dziś o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne za straconych w r. 1847 we Lwowie Wiśniowskiego i Kapuścińskiego i w r. 1864 w Warszawie Trangutа, Krajewskiego, Toczyńskiego i Żulińskiego. Publiczność wypełniła kościół. O godz. 8 wieczór odbędzie się na górze stracenia przy ul. Kleparowskiej zebranie pod pomnikiem.

O zwłoki hetmana Żółkiewskiego. „Słowo Polskie" donosi, że dnia 21 i 25 bm. za sprawą konserwatorów i w obecności władz politycznych i duchowieństwa otwarto groby Żółkiewskich w kościele parafialnym w Żółkwi. W krypcie pod prezbyteryum, 7 m. długiej, a 4 szerokiej, znaleziono szczątki 6, czy 8 trumien w jak najokropniejszym stanie. Nie zdołano stwierdzić, która z trumien kryje zwłoki hetmana.

Strejk robotników budowlanych. U prezydenta miasta Michalskiego była dziś rano deputacya strejkujących robotników budowlanych z r. m. Hudecem na czele i prosiła, aby prezydent raz jeszcze podjął się pośrednictwa. Po godzinnej konferencyi zaprosił prezydent do siebie na 4 po południu pracodawców.

Kurs desynfekcyjny we Lwowie. Trzeci bezpłatny kurs dla służby odkażającej w gminach prowincyonalnych urządza fizyk miasta Lwowa, dr Legeżyński, od 7 do 12 sierpnia br. Z kursów poprzednich wyszło 150 zawodowo wykształconych funkcyonaryuszów sanitarnych, a musi być ich działalność pożyteczna, skoro w roku bieżącym od wiosny napływają zgłoszenia rozmaitych miast o przyjęcie na kurs ich kandydatów. Równocześnie odbędzie się kurs osobny dla naczelników posterunków żandarmeryi, na który zgłosiło się dotychczas 120 żandarmów. Część demonstracyjną będą oni odbywali wspólnie z wysłannikami gmin, nauka zaś praktyczna odbywać się będzie dla nich osobno. Kurs dla żandarmeryi odbył się w roku zeszłym po raz pierwszy, a uzyskane tam wiadomości zużytkowują żandarmi z wielką dla ludności korzyścią. Dają oni inicyatywę w starostwach do przeprowadzenia postępowego odkażania i pouczają o sposobach tej czynności; ich staraniom w znacznej mierze przypisać należy, że coraz częściej przeprowadza się po wsiach odkażenie w razie pojawienia się choroby zakaźnej, zamiast palenia rzeczy, jak to było dotychczas w zwyczaju. Stwierdzono datami statystycznemi, że w r. 1904 znacznie zmniejszyły się wypłacane włościanom wydatki, jako zwrot za spalone rzeczy.

Pożądanemby było, aby na kurs ten przysłano także żandarmów z zachodniej części kraju i z powiatu krakowskiego, oraz funkcyonaryuszów miejskiego zakładu.

Dzwony dominikańskie. Sprawa sprzedaży starożytnych i pamiątkowych dzwonów z kościoła Dominikanów, na „bruch" fabryce w Wiener Neustadt, która niedawno tyle wywołała oburzenia na konwent lwowskich Dominikanów, została załatwiona w ten sposób, że dzwony te kupił za kwotę 3700 koron namiestnik hr. Andrzej Potocki i przeznaczył je do ozdoby ogrodu swojego w Krzeszowicach. W ten sposób ocalała starożytna i piękna pamiątka lwowska, przynajmniej o tyle, że nie pójdzie na marne, ale zdobić będzie ogród magnacki. Hr. Potocki nosi się podobno z myślą darowania jednego (najstarszego) z tych dzwonów miejskiemu muzeum historycznemu.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Hr. Ignatiew, wysłany do Odessy, celem stłumienia tam rewolucyjnych rozruchów, zaczął akcyę swoją od tego, że polecił zorganizować ogólny ruch antisemicki. On sam wygłaszał mowy, w których wskazywał na żydów, jako na sprawców obecnej niedoli Rosyi i całego ruchu rewolucyjnego. Zupełnie otwarcie, pod okiem władz i za ich zezwoleniem, rozrzucano tam odezwy, w których wzywano wprost ludność do napadów na żydów, do zabierania im broni, do mordu i rzezi. — Tę samą metodę zwalczania ruchu rewolucyjnego zaleca Ignatiew także względem Polaków, Finlandczyków i Ormian. „Ojciec kłamstwa" znalazł się więc znów w swoim żywiole. Sam osobiście wolał się nie narażać na następstwa swej metody; wrócił bowiem onegdaj do Petersburga. Tymczasem już w sobotę tak w Odessie, jak i w kilku innych miastach i okolicach Rosyi południowej, a zwłaszcza w Kiszyniewie, przyszło do krwawych rozruchów antisemickich. W okolicy Kiszyniewa liczba zabitych i rannych żydów wynosić ma około 700.

Położenie na Kaukazie ma być wprost straszne. Krew płynie tam strumieniami.

Przypuszczenia nasze co do nieprawdziwości sprawozdania rządowego o zajściach w Niżnym Nowgorodzie były najzupełniej uzasadnione. Dziś stwierdza także „Russkoje Słowo", że gwałtów na robotnikach dopuszczała się jedynie tak zw. „czarna banda", stojąca na usługach policyi, a składająca się z szumowin społeczeństwa.

(Telegramy „N. Reformy", z 31 lipca).

Petersburg. (Pet. agencya tel.). Naczelnikiem miasta Moskwy został zamianowany generał-major Meden.

Zamach na komendanta żandarmów.

Siedlce. (Watk.) Do przechodzącego ulicą Warszawską naczelnika żandarmeryi Michajłowskiego strzelił jakiś człowiek z rewolweru, zadając mu ciężką ranę. Stan Michajłowskiego groźny. Odniesiono go do szpitala.

Terror uliczny.

Warszawa. (Watk.) Wczoraj o godzinie 10 agent policyjny strzelał z rewolweru na ulicy Kanoniczej do pewnego robotnika, przyczem trafił przechodzącą z mężem Amalię Słomkiewicz i zranił ją ciężko. Ranną odwieziono do szpitala.

Dalsze strejki.

Berlin. Z Warszawy donoszą, że w 75 mniejszych piekarniach tamtejszych strejkuje przeszło 500 czeladników i robotników. Świeżo wybuchł także strejk robotnic w fabrykach krawatek.

Znów zapowiedź manifestu.

Petersburg. Słychać, że car na 12 sierpnia, jako na pierwszą rocznicę urodzin swego syna, przygotowuje manifest do narodu.

Odwołana rewia.

Petersburg. Rewia wojskowa, która miała się odbyć wczoraj w Krasnem Siole przed carem, została na jego rozkaz **odwołana.** Przyczyną odwołania było, że policya aresztowała tam podobno 4 podejrzane osoby i że przytem wpadła podobno na trop nowego spisku na życie cara.

Zaprzeczenia.

Petersburg. Petersburska agencya telegraficzna donosi: Rozsiewane ostatniemi czasy przez prasę zagraniczną pogłoski o dezercyi i niesubordynacyi w armii, między tem także wiadomości dzienników wiedeńskich o krwawem starciu litewskiego pułku z kozakami, są zupełnie nieprawdziwe.

Pogrom w Niżnym Nowogrodzie.

Petersburg. (Watk.) Według „Praw. Wiest." podczas pogromu żydów w Niżnym Nowogrodzie zabito 14 osób, ciężko raniono 28.

Wojna czy pokój.

I dzisiaj podobnie, jak w sobotę, zaznaczyć musimy, że armie lądowe obu stron stoją naprzeciw siebie bardzo blisko, że jednakże mimo to nie przyszło dotąd nietylko do walnej bitwy, ale nawet do większych walk pomiędzy oddziałami przednich straży. Nie można tego przypisywać wyłącznie rzekomej porze deszczowej, gdyż podczas poprzednich operacyj wojennych Japończycy nie oglądali się ani na ulewne i długotrwałe deszcze, ani na śnieżyce, ani na trudności terenu, gdy im chodziło o wykonanie nagłego ataku na Rosyan i zmiażdżenie ich. Tymczasem obecnie armia japońska, zwłaszcza na prawem skrzydle swojem, rozwija gorączkową czynność wywiadowczą, czasem zapuści się na większą odległość ku rosyjskiemu frontowi, ale zresztą poprzestaje na tych wycieczkach.

Sądząc z dotychczasowego sposobu wojowania Japończyków, trzeba przypuścić, że generałowie japońscy przygotowują się z całą drobiazgowością do walnej rozprawy. Wszak obecnie chodzi o cios ostateczny dla Rosyan, których trzeba zgnieść w Mandżuryi, a przytem Władywostokowi zgotować los Portu Artura. Rosyanie, znajdujący się w położeniu obronnem, mają łatwiejsze zadanie, Japończycy, którzy są stroną zaczepną, muszą pokonać ogromne trudności.

A wiadomo, że wodzowie japońscy nie stawiają nic na jedną kartę, że dotychczasowe zwycięstwa zawdzięczają nietylko swojemu talentowi i dzielności swoich wojsk, lecz także skrupulatnej akcyi przygotowawczej. Otóż widocznie akcya ta jeszcze nie ukończyła się i Japończycy nie chcą jeszcze przejść do akcyi zaczepnej. Stąd pozorna cisza na placu boju.

Ze szczegółowych doniesień podnosimy, że według „Daily Telegraphu" główna pozycya rosyjska znajduje się obecnie pod Hajlungczeng, gdzie zgromadziło się 30.000 ludzi z 6 ciężkiemi działami. Linia tych wojsk ciągnie się od Hajlungczeng aż do Toroka. Rosyanie cierpią skutkiem braku dowozów, a żołnierze, dowiedziawszy się o mającem nastąpić oblężeniu Władywostoku, urządzają gromadne dezercye i poddają się Japończykom.

(Telegr. „Nowej Reformy" z 31 lipca).

Japończycy na Sachalinie.

Tokio. (Urzędownie). Armia sachalińska donosi z 27 b. m.: Z brzaskiem dnia maszerowano energicznie dalej i o godzinie 3 po południu straż przednia obsadziła Derbanskoje, podczas gdy kawalerya wyruszyła przeciw miejscowości Lonikow. Jeden z oddziałów japońskich, który maszerował przeciw Elowskoje, pobił 27 o 3 po południu rosyjską piechotę i kawaleryę koło Wedernikowa i ścigał Rosyan.

Tokio. (Biuro Reutera). Japończycy wyparli 28 b. m. Rosyan z okolicy Rykowska na Sachalinie i zajęli to miasto, przyczem **przyszło do gwałtownych walk ulicznych.** — Następnie Japończycy natarli na oddział żołnierzy rosyjskich koło Rykowska i zmusili go do ucieczki. **200 Rosyan padło, 500 dostało się do niewoli.**

Tokio. (Biuro Reutera). Rosyjskie siły wojenne, które walczyły z Japończykami na Sachalinie, liczyły 5 tysięcy piechoty i 12 dział.

Rokowania.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że sekretarz japońskiej delegacyi pokojowej Sato miał wyrazić wątpliwość, czy zawieszenie broni zawarte zostanie wogóle przed podpisaniem preliminaryów pokojowych. Sato miał powiedzieć dalej, że możliwem jest, iż Japonia razem z Rosyą będą nadal zajmowały Mandżuryę.

Car o pokoju.

Petersburg. (Półu. tel. agencya). Na telegram, w którym duchowieństwo jednego okręgu powiatu orenburskiego imieniem 38.000 ludności prosiło cara, aby nie zawierał hańbiącego pokoju, zauważył car, że naród rosyjski może mieć do niego zaufanie, bo „nigdy nie zawrę hańbiącego lud wielkiej Rosyi niegodnego pokoju".

Rady Wilhelma.

Paryż. „Journal" dowiaduje się rzekomo z wiarygodnego źródła, że cesarz Wilhelm zalecać miał w Borgo carowi, ażeby **z całą energią prowadził wojnę dalej.** Równocześnie zapewniał, że Niemcy nietylko same nic w tym czasie nie podejmą przeciwko Rosyi, lecz nadto czuwać będą nad jej bezpieczeństwem i interesami w Europie, tak że car może śmiało całą siłę zbrojną Rosyi rzucić na pole walki. Do tego atoli potrzeba spełnienia dwóch warunków: po pierwsze zaciągnięcia nowej wielkiej pożyczki przy pomocy Niemiec, a powtóre spełnienia żądań wolnościowych narodu rosyjskiego.

Londyn. W przeciwieństwie do „Journalu" paryskiego „Daily Telegraph" donosi, że cesarz Wilhelm wcale nie zalecał carowi dalszej wojny.

Japonia a zjazd w Borgo.

Londyn. „Times" donosi z Tokio, że dzienniki japońskie wcale nie zaniepokoiły się zjazdem cesarza Wilhelma z carem. Przypominają one fakt, że cesarz Wilhelm poprzednio popierał konferencyę pokojową i uważają za zupełnie nieprawdopodobne, aby cesarz obecnie podejmował przeciwne kroki w tej sprawie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 31 lipca.

Wiedeń. Prezydent gabinetu baron Gautsch wraca dziś wieczór do Wiednia.

Karlsbad. Węgierski prezydent gabinetu baron Fejervary przybył wczoraj rano do Karlsbadu.

Nowy zjazd?

Wiedeń. Do „Mittagsztg" telegrafują z Berlina, że w jesieni ma się odbyć **zjazd Wilhelma II z cesarzem Franciszkiem Józefem.** Bliższe szczegóły o tym zjeździe dotychczas nie wiadome.

Wilhelm II w Kopenhadze.

Gdańsk. Cesarz Wilhelm odjechał wieczorem do Kopenhagi.

Demonstracya socyalistyczna.

Salcburg. Wczoraj przed południem urządziła partya socyalno-demokratyczna zgromadzenie ludowe przeciw uchwalonej przez Radę miejską reformie wyborczej. Po zgromadzeniu udali się uczestnicy zgromadzenia przed ratusz i wznosili okrzyki przeciw Radzie miejskiej.

Za powszechnem głosowaniem.

Budapeszt. Socyaliści urządzili wczoraj po południu pochód demonstracyjny przez miasto. Wzięło w nim udział 20.000 robotników. Na zgromadzeniu przemawiał przywódca socyalistów Bokanyi za koniecznością powszechnego prawa wyborczego.

Uchwalono wydać odezwę w 100.000 egzemplarzach i rozrzucić po całem mieście.

Budapeszt. Dnia 5 sierpnia po południu zbiera się komitet kierujący koalicyi. Ma on — jak słychać — obradować nad sprawą powszechnego prawa głosowania i w tej kwestyi powziąć decyzyę.

Kongres prasy.

Bruksela. W sobotę po południu uczestnicy kongresu prasy byli na przyjęciu u burmistrza, a w niedzielę po południu na wielkiej uroczystości historycznej.

Otrzymał votum zaufania.

Rzym. Włoska Izba deputowanych uchwaliła wczoraj w sprawie kolejowej 268 głosami przeciwko 112 votum zaufania dla rządu, poczem odroczyła dalsze obrady na czas nieograniczony.

Na tropie sprawcy zamachu.

Konstantynopol. Uwięziono tu wszystkich urzędników bułgarskiego towarzystwa okrętowego. Pogłoski, jakoby sprawca zamachu był Bułgarem, dotychczas jeszcze się nie sprawdziły. Według najnowszych wiadomości jest rząd na bardzo ważnym tropie. Niedawno tu przybyły rosyjski poddany, nazwiskiem Rip, rzekomo agent handlowy, zniknął w dniu zamachu. Powóz, który odegrał pewną rolę w zamachu, miał do niego należeć.

Konstantynopol. Jak twierdzą władze tureckie, właściciel powozu, w którym wybuchła maszyna piekielna, nazywa się Rits i przyjechał za paszportem rosyjskim z Wiednia. — W czasie zamachu Rits znikł z Konstantynopola.

Żółta febra.

Nowy Orlean. Wczoraj zmarło tu na żółtą febrę 7 osób, a zachorowało 29. Z wyjątkiem jednej osoby wszyscy zmarli byli poddanymi włoskimi lub austryackimi.

Odpowiedzialny redaktor: **Władysław Prokesch.**
Wydawca: **Michał Konopiński.**

Konstanty de Miaczów Fihauser
uczestnik powstania z roku 1863, obywatel ziemski, umarł w Krakowie 30 lipca.
Na pogrzeb w Gdowie we środę 2 sierpnia o godzinie 11 rano zaprasza
Rodzina.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 31 lipca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 668·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 784·—. Akcye Anglobanku 309·—. Akcye Unionbanku 543·50. Akcye Länderbanku 454·—. Akcye Bankvereinu 554·—. Akcye Bodencredit 1030·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 549·—. Akcye kolei państwowych 673·—. Akcye kolei południowej 86·50. Akcye kolei Elbethal 443·50. Akcye kolei północnej 5860 (5890). Akcye kolei czerniowieckiej 582·—. Akcye Alpiny 531·50. Akcye Rima Muranyi 551·25. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2695·—. Akcye Fabryki broni 561·—. Akcye Tureckie tytoniowe 371·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 922·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·10. Renta majowa 100·60. Renta koronowa austryacka 100·60. Renta koronowa węgierska 96·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·97. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·10. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 99·—. Losy tureckie 142·25. Marki 117·33. Ruble 253·—.

Usposobienie: Po silnym przebiegu słabsze zakończenie na Berlin.

Cukier mdły 23·00—23·10 (20·80—20·90). Spirytus słaby 39·80—40·20. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 30 lipca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	258 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 30	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 07	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	100 75	101 75
4% " " " "	98 75	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 75	— —
4% " " " " " " 42-letn.	99 75	— —
5% " " " " " " 56-letn.	99 75	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 80	99 80
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	—
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 22
4% Obligacye kolejowe	99 25	100 55
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	548 —	556 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	584 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta papierowa	100 20	100 60
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta srebrna	100 10	100 60
4% renta koronowa austryacka	100 85	100 85
4% renta koronowa węgierska	96 50	97 —
4% renta austryacka w złocie	119 —	119 60
4% renta węgierska w złocie	115 50	116 —

WROGI CZŁOWIEKA.

Przy świetle rozpatrywane życie ludzkie nie jest zgoła czem innem, jak ustawiczną walką przeciw zewnętrznym i wewnętrznym wrogom najrozmaitszego rodzaju. Jeden walczy nieprzerwalnie z chorobą i niedomaganiem, inny z brakami materyalnemi, trzeci z moralnemi i fizycznemi przeciwnościami — słowem, u każdego osobnika przedstawia się walka o byt w innej formie, ale jej nie oszczędzono ani jednemu. Na możliwie najgładszem pokonaniu wszelkich przeciwności polega sztuka życia, którą atoli nie każdego w równej obdarzono mierze. Co jeden pokonuje z łatwością, to drugiego obala na ziemię, a z czego jeden, że tak powiemy, otrząsa się, śpiewając, to dla drugiego staje się ciężarem na całe życie. — Od kolebki do grobu trwa walka o byt i istotnie także dziecko w swym dajdelikatniejszym wieku już bierze w niej udział. W walce o byt dzieci zaliczają się do najzaciętszych wrogów mianowicie choroby żołądka i jelit, szczególnie w lecie występujące. Najlepszą ochroną przecim nim jest rozsądne żywienie, które przy najmożliwszem szanowaniu żołądka i jelit dostarcza ustrojowi potrzebnych do jego budowy części odżywczych i czyni go przez to odpornym przeciw odpornym chorobom. Nadzwyczaj rozumnem jest dawanie Kufekego mączki dla dzieci z mlekiem, która znajdujące się w pokarmie matki części odżywcze posiada we właściwym stosunku; sprawia, że mleko krowie, które przyroda przeznaczyła nie dla małego człowieka, ścina się w małe płateczki i tak nadaje się do dziecięcego przyrządu trawienia. Przez zawartość części mineralnych i białkowych mączka Kufekego wpływa bardzo korzystnie na rozwój układu kości i mięśni i nadaje się przez to jako skuteczna ochrona przeciw szeregowi chorób, które dzieciom w ich najdelikatniejszym wieku najbardziej zagrażają.

Zdolny fotograf
poszukuje zajęcia. Wiadomość: Mikołajska 10, u p. Gurowskiego. 2661 1 2

Wysłużony podoficer żandarmeryi, obecnie gajowy w arcyksiążęcej służbie, poszukuje służby gajowego w pobliżu miasta, ewentualnie innej służby jako administrator, magazynier lub portyer.
Bliższej informacyi udzieli p. Wacław Głowacki w Krakowie, Rynek gł. Nr 20.
2658 1 3

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
2365 27 0

Kupię fabrykę
lub grunt na fabrykę, blisko kolei i większej wody w okolicy Chrzanowa lub Spytkowiec.
Zgłoszenia pod **P. M.** do Związku fabrycznego, Kraków, Plac Maryacki L. 9. 2659

Założony w r. 1872
Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
BRACI TREMBECKICH
przy ul. Rakowickiej l. 7,
podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi, oraz poleca ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo nich. 2059 25 0

Meran.

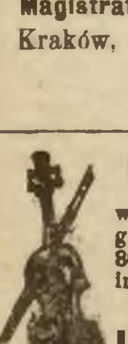
Pensyonat „Mignon".
Właściciel: Em. Kweton.
(Przedtem Drowa M. Dobrowolska).
Poleca piękne południowe pokoje z balkonami. — Leżalnie i wszelkie wygody. — Kuchnia francusko-polska. — Ceny umiarkowane.
Wszelkich wyjaśnień udziela w języku polskim właściciel pensyonatu.
2650 1 3 **M. Kweton.**

Zaleszczyckie najdelikatniejsze owoce: **Śliwki** olbrzymie K 3·—, **Renklody** słynne K 4·—, **Gruszki** stołowe K 3·20, **Jabłka** papierówki K 3·—, świeżo rwane w 5 kg. koszykach franko za zaliczką, zaś 100 kg. **Gruszek** lub **Jabłek** K 30·— stacya Zaleszczyki wysyła **D. & S. Wenkert**, spółka owocarska, Zaleszczyki. 2667 1 4

L. 72068/05. 2638 2 3
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina m. Krakowa rozpisuje licytacyę na dzień 3 sierpnia 1905 o godz. 12 w południe na wybudowanie domu administracyjnego na targowicy miejskiej przy rzeźni miejskiej.
Ofertą objęte być mają wszystkie roboty techniczne i budowlane, w wykazie robót zamieszczone.
Plany, wykazy i warunki ogólne i szczegółowe budowy przeglądać można w Urzędzie Budownictwa miejskiego w godzinach urzędowych, gdzie również udziela się wszelkich wyjaśnień.
Wadyum w wysokości 5% od sumy oferowanej należy w Kasie miejskiej złożyć i odnośny kwit do oferty załączyć.
Formularze ofertowe otrzymać można w Budownictwie miejskiem.
Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
Kraków, dnia 27 lipca 1905.
Prezydent miasta:
Leo.



Gratis i franko
wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 odbitkami dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.
HANNS KONRAD
DOM EKSPORTOWY towarów muzycznych w Brüx Nr 873.
Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·40, 2·7·, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. — Ryzyka żadna! Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy. 2355 14 60

Popierajmy przemysł krajowy! Bo przez popieranie swoich przemysłowców dźwigamy kraj nasz i Przemysł o upadku ekonomicznego.

ODEZWA.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Kupców, Przemysłowców i Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 1 października 1905 r. otwieramy urządzoną na sposób zagraniczny (morawski)

FABRYKĘ KAPUSTY KISZONEJ

która nie będzie zawierać najmniejszego odoru, a którą będziemy szatkować jakoteż układać w kadzie za pomocą najnowszych przyrządów i maszyn. Maszyny zaś pędzone będą parą, tak, że prócz odzierania główek i liści zwiędłych lub nadpsutych, ręce ludzkie nie będą się jej dotykać — zatem **czystość i dobroć kapusty będzie zagwarantowaną.**

Otóż aby wyprzeć z kraju narzucany nam obcy, a drogi produkt, zakładamy tutaj **„W Imię Boże"** wyżej wspomnianą fabrykę w tej nadziei, że spotkamy się z życzliwem poparciem tak ze strony P. T. Kupców, Przemysłowców, jakoteż Szanownej P. T. Publiczności, którą usilnie prosimy o żądanie wszędzie **kapusty naszego konserwowania.**

Prawdziwa jest tylko z marką ochronną: **„Krakowianka".**

O liczne zamówienia upraszając — kreślimy się z poważaniem

Pierwsza krajowa fabryka kapusty kiszonej
Antoni Siekacz i Spółka
Kraków, ul. Biskupia 11.

2625 3 3

Niezawodne środki na piegi!
Krem „Metamorfoza" 5 kor. słoik wystarczający na całe lato. Przetwory ogórkowe Balassy: krem, mleko, mydło, puder, oraz różne inne preparaty — poleca
Skład Apteczny Mag. farm.
Jadwigi Klemensiewiczowej
w Krakowie, Karmelicka 15.
365 47 0

Jarosław.

Niniejszem mam zaszyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z **dniem 1go sierpnia 1905** otworzyłem
Hotel Warszawski
nowo urządzony z największym komfortem, jakoteż pierwszorzędną **Restauracyę i Kawiarnię.**
Z poważaniem
2673 1 3 **Lind.**

Posada zaraz do objęcia
dla niewiasty lub mężczyzny!
Do pomocy i dozoru w handlu znanej firmy **potrzebna jest osoba** z pewnym kapitalikiem (1 do 3000 złr.) Wynagrodzenie miesięczne i procent od kapitału. — Zgłoszenia: F. Grzymała, Rynek 23, drugie schody II piętro, drzwi 10. 2634 1 3

Pensyonat Ukraina
ul. Karmelicka l. 40, II p.,
pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **OBJADY** smaczne i zdrowe w domu i na miasto. Ceny umiarkowane. 2118 24 0

Zakład konc. sprzedaży mebli antycznych
ma do sprzedania: 1910 21 0
Sekretarz antentyczny inkrust. z bronzami (obecnie na wystawie w Muzeum Narod.), Sekretarz mah. inkrustowany, Żyrandol z bronzu na 36 świec, Biurko, Szafa i Łóżka mahon., Szafy inkrust., Zegar franc. z dwoma kandelab. kolumnowemi, Garnitury mahon., Miednica i dzbanuszek srebrny mający przeszło 100 lat i wiele innych pięknych okazów antycznych, jakoteż i mebli zwykłych i Garderoby.
Leopoldyna Machowska.
Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.



1319 17 20

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni
Ambra-crême Dra Christoff'a
Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.
Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.
Główne składy w **Krakowie**: Wiktor Redyk, apt.; H. Bartmański i Sp., apt.; we **Lwowie**: Zygm. Rucker, apt.; w **Brodach**: Leo Kallir, aptek.; w **Nowym Sączu**: R. Jakubowski, apt.; w **Przemyślu**: M. Schwarz, apt.; w **Jarosławiu**: J. Wyszatycki, apt.; w **Tarnopolu**: M. Krzyżanowski, aptek., Dr Jul. Franzos, aptek. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

Wyszły nakładem Sal. Mal. polsk. w Krakowie
Klejnoty Krakowa
20 Akwarel najcelniejszych widoków Krakowa, są ozdobą każdego stołu w salonie, artystycznie wykonane z orygin. Artysty-Malarza
2482 7 10 St. TONDOSA.
A. Cena w oprawie secesyjnej . . . . K 1·20
B. „ w agiels. płótno z złoc. . . . K 1·70
Za nadesłaniem K 1·65 wysyła w oprawie A.
„ „ K 2·15 „ „ B.
franco za zwrotnym recepisem
Henryk Frist, Kraków, Floryańska 37.

Byłem łysy.

John Craven Burleigh, kupiec londyński pisze:
Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już się oswoiłem z tą myślą, że zostanę łysym, aż oto jednego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi poznałem się z pewnym uczonym w starszym wieku, który mię w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujnego porostu włosów.



Nadzwyczaj zaciekawiony, dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią, a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów zanotował mi pewną formułę i polecił mi najusilniej kazać sporządzić przetwór. Przyjechawszy do Genewy, nie zaniechałem tego i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać, a po **czterdziestu dniach** była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwom przyjaciołom, jednę część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie wypadły. **Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający.** Od tej pory, otrzymawszy wpierw od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, że mogę przytoczyć setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci. Nie jest to żaden środek tajemny. Zaręczam, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, wyśle się Panu na życzenie bezpłatną próbkę. Potem zaś, gdy Pan zobaczy, że Mu włosy zaczynają róść, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Wiliama Scotta w Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austro-Węgier. 2654

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który mi, powołując się na ten dziennik, przyśle swój adres na korespondentce napisany, poślę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

WILIAM SCOTT
Wiedeń, Wien, I./860 Franz Josefs-Kai 19.



L. 73157/905. 2660 1 2
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty ziemne, murarskie i pomocnicze:
ciesielskie,
kamieniarskie,
blacharskie,
dekarskie,
ankry,
do budowy szkoły wydziałowej żeńskiej na Kazimierzu przy ul. Wawrzyńca.
Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze Architekty miejskiego (ul. Basztowa Nr 27, II piętro), gdzie również można otrzymać formularze ofertowe.
Otwarcie ofert nastąpi **dnia 11 sierpnia w piątek 1905 r.** o godzinie 12 w południe w budownictwie miejskiem.
Kraków, dnia 28 lipca 1905.
Prezydent miasta:
Leo.

Tylko krótki czas!



„Ozdoba dla każdego pokoju!!!" Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio 8000 **dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka** tak, **że mogę** wysłać wspaniały **DYWAN ŚCIENNY z Chenille,** po obydwóch stronach zupełnie jednaki, o pięknych, trwałych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi. z powabnemi deseniami: Lwy, psy, sarny, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty i t. d. **tylko za zaliczką za złr. 2·50. Szczególnie polecenia godne do wilgotnych mieszkań, gdyż dywan jest tak gruby, że wilgoć nie może przeniknąć.**
PIĘKNE DYWANIKI PRZED ŁOŻKA tylko po 70 ct.
Pierwszy morawski dom wysyłający towary
JULIUSZ HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33. (Morawa).
Setki podziękowań i **ponownych zamówień.** — Niestosowne przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze. 2467 10 10

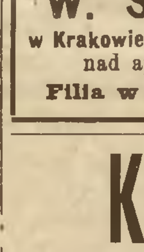
Jeszcze nigdy nie było za tę cenę!

„ARS"
SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie **w dnie powszednie** od 10 do 1 zrana i od 2 do 5 po południu.
Ulica Bracka 5. Na parterze.
1766 37 0

Zaraz do sprzedania
hotel wraz z restauracyą i kawiarnią z całem urządzeniem, dobrze się rentujący w mieście prowincyonalnem. Zgłoszenia pod 2633 przyjmuje Adm. „N. Reformy". 2 33 2 3

ZMIANA LOKALU.
Mam zaszczyt zawiadomić Wne Panie, że z dniem 8 lipca b. r. **przeniosłem moją**
PRACOWNIĘ
SUKIEN i KONFEKCYI DAMSKIEJ
z ul. Sławkowskiej l. 10
do Rynku głównego l. 13, I p.
(ponad składem lamp Ditmara).
Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom Wnych Pań i pozostaję z głębokim szacunkiem
2551 6 6 ***Franciszek Głowski.***

Słynne w świecie morele! Wysyłam natychmiast franko za zaliczką 5 kg. wielkich, wybieranych **morell** za K 4·75. **Rengiot** 5 kg. K 4·25. **Wiśni** K 3·75. **Jabłka i gruszki** po umiarkowanej cenie. **B. Kitzes, Zaleszczyki.** 2530 4 8



Proszę żądać
gratis i franko
mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 800 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.
HANNS KONRAD
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 872 (Czechy). 2353 11 60
Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50. Niema ryzyka! Dozwolona wym. lub zwrot pieniędzy.

Dyplom honorowy na wyst. w Krakowie r. 1901.
PELERYNY
Zakopańskie i Tyrolskie
od deszczu i zwykłe damskie i męskie po złr. 7·50
oraz na składzie wielki wybór: 1341 17 0
GUNIEK ZAKOPAŃSKICH damskich i dziecinnych. SERDAKI damskie i dziecinne. SABAŁÓWKI, Zuawki, Ułanki, Kryniczanki, Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie i Kapelusze góralskie,
wszystko wyrobu własnego.
W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I piętro
nad apteką pod „Białym Orłem.
Filia w Krynicy pod białą różą.

Kamienica
dwupiętrowa w Podgórzu w najzdrowszej dzielnicy położona z dużym ogrodem zaraz **do sprzedania.** Poste restante **L. S. Podgórze.**
2555 5 6

Seminarzystka udziela lekcyj i przygotowuje do poprawek za przystępną cenę. Ul. Retoryka l. 12, I p., oficyny. 2629 3 3

Dr Józef Moskwa
obrońca w sprawach karnych w Krakowie, 2647 2 3
ul. św. Jana, kancelarya adwokata Dra Mikiewicza, codziennie od 4—6.

Magistra farmacyi lub asystenta, a także **ucznia** poszukuje apteka pod **„Gwiazdą" w Wadowicach.** 2563 5 5

Poszukuje się
zaraz dla biura dzienników i trafiki w większem mieście w Galicyi **zastępcy** katolika. Potrzebna gotówka 8000 koron. Zgłoszenia pod **2461** przyjmuje Adm. „Nowej Reformy". 2461 6 6

Swieży miód kuracyjny, deserowy najlepszy, 5 kg. 6 K 60 h opłatnie. **Korzeniewicz**, em. n., **Iwanczany.**
2617 4 10

Praktykant
w wieku lat 13—14 znajdzie umieszczenie w handlu delikatesów **M. Pawlickiego w Gorlicach.** Pierwszeństwo mają ci, którzy byli już w handlu.
2602 3 3

Renklody
3 K 20 h, gruszki stołowe, jabłka 3 K, najlepsze i najszlachetniejsze wysyła opłatnie w 5 kg koszykach **L. Prinz, Zaleszczyki.** 2657 2 3

Magazynier
obeznany z materyałami technicznemi władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, znajdzie umieszczenie w fabryce maszyn i odlewarni żelaza 2651 2 4
E. Bredta i Ski w Ottynii.

Do nabycia **w Krakowie** w większych **aptekach.**
Otyłość usuwa szybko i pod gwarancyą nieszkodliwie **Thielego herbata odtłuszczająca.** Najlepsze świadectwa! 1 pakiet (250 gr.) 2 K. — 4 pakiety franko. 1395 16 20
Do nabycia **w Krakowie** w większych **aptekach.**

Jak **ZA DARMO**
zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek stalowy złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50. Zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1.—. Gwarancya 4-letnia. Wrazie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.
S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31.
Dostawca Związku c. k. urzędników państw.
2607 3 6

Jan Ihnatowicz
we Lwowie, Krakowie i Przemyślu
poleca
Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 K.
Prawdziwy Krem ogórkowy 1 K.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 K.
Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 K.
do wydelikacenia i upiększenia twarzy. — Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu 1892 11 0
Ihnatowicza.

Ważne
dla P. T. Właścicieli i Administratorów domów
Wskutek rozporządzenia Magistratu muszą być połączone wszystkie rury spustowe przy domach od strony ulicy z kanałami miejskiemi.
Do wykonania tych robót poleca się przedsiębiorca budowy
Jakób BETTER
przy ulicy św. Jana Nr 8 — numer telefonu 515,
po najtańszej cenie, ręcząc za szybkie i dokładne wykonanie.
Na żądanie telefoniczne lub kartką korespondencyjną, przedsiębiorca zgłosi się natychmiast do P. T. właściciela lub administratora w celu ugody.
Również poleca swój skład materyałów budowlanych jakoto: posadzki cementowe i kamionkowe wraz z ułożeniem, rury kamionkowe i betonowe, roboty asfaltowe, pokrycia dachów papą, dachówką, cement, gips, wapno hydrauliczne etc. po najtańszych cenach. 2632 3 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.